Nr. 126. Lwów — Niedziela dnia 4 Czerwca. **Rok 1893.**

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

Cena prenumeraty we Lwowie:
Bez dostawy miesięcznie 75 ct.
Z dostawą do domu „ 1 złr.

Prenumeratę miejscową przyjmują:
Biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9.
Trafika przy ul. Karola Ludwika l. 5.
„ J. Ważnego przy ul. Czarnieckiego l. 2.
„ przy ul. Słowackiego (obok łaz. D–ny)
„ Niemojowskiego ul. Jagiellońska l. 6.
„ Niżałowskiego Hotel Żorża.
Prenumerata z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników ul. Karola Ludwika l. 9.

Numer kosztuje 4 ct.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi.
Miesięczna złr. 1.10 | Półroczna złr. 6
Kwartalna „ 3.— | Roczna „ 12
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Prenumeratę należy przesyłać przekazami. Do przesyłanej w kopertach pieniężnych należy dodawać 5 ct.

CENA OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po . . . . 2 „
zaś tłustym garmondem po . . . . 4 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . . 25 „
Nekrologia . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Dziś:	A. 2 po Świąt.	N. 1 W. S. S.	Adres Redakcyi i Administracyi:	Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**	Wschód słońca g. 4 m. 8	Długość dnia g. 15 m. 39
Jutro:	św. Florencyi P.	Symeona Prep.	**Ulica Sykstuska l. 45.**		Zachód „ „ 7 „ 47	Przybyło dnia od wczoraj 1 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 3 czerwca.

Piszą z Warszawy, że kupców i przemysłowców nieprawosławnego wyznania zniewala rządowa administracya do składek niby dobrowolnych na budowę nowej olbrzymiej cerkwi, która będzie katedrą, czyli po rosyjsku „soborem“. Warszawa posiada już cztery cerkwie, jednę na prawym brzegu Wisły, zbudowaną po roku 1863, trzy na lewym, a oprócz tego cerkiew zamkową. Tych aż nadto dosyć dla czynowniczej ludności i wojska, ale rząd, wierny swej metodzie nadawania rosyjskiego pozoru miastom polskim, postanowił wznieść jeszcze jednę w najpiękniejszem miejscu naszej stolicy, na placu Saskim. Znajduje się tam obszerny gmach, skonfiskowany przed sześćdziesięciu laty i oddany wojskowości, skąd jego nazwa: komendantura. Ten właśnie gmach będzie zburzony i na tem miejscu stanie nowy sobór, zająwszy także spory kawał placu. Nie zapytano nawet miasta, czy się zgadza na takie uszczuplenie swego gruntu, nie zapłacono mu za to miejsce, po prostu prawem rosyjskiem wzięto cudzą własność i kazano to uważać za czyn miły Bogu. Ale na tem nie koniec. Skarb państwowy nie mógł odrazu asygnować kilku milionów rubli na budowę takiej cerkwi, któraby wspaniałością i obszarem zaćmiła wszystkie katolickie świątynie; rozłożył kosztorysową kwotę na raty tak liczne, że sobór stanąłby dopiero po kilkunastu latach. Starano się wprawdzie skłonić ministra finansów do większej szczodrości na rzecz zrosyanizowania Warszawy, ale on pomimo najlepszej chęci nie mógł dać więcej. Wówczas ukazem carskim z 8-go maja pozwolono zbierać w całej Rosyi składki; dał tedy jakiś protojerej (dziekan) kronsztadzki tysiąc rubli, jacyś dwaj kupcy moskiewscy dali po pięćset, czynownicy warszawscy i różni „diejatele“ złożyli jeszcze paręset i na tem stanęło. Ale ukaz carski nie może zrobić fiaska, efekt jego powinien być świetny, więc policmajster warszawski wystosował jednobrzmiące, litografowane listy do wszystkich tamtejszych kupców, fabrykantów, bankierów i właścicieli domów, ale wyłącznie katolików i izraelitów, wzywając ich do ofiar na budowę soboru. Stylizacya listu jest oryginalna. P. policmajster z przyjemnością zawiadamia tych obywateli, że z najmiłościwszej woli carskiej dana jest im sposobność spełnienia czynu miłego Bogu; p. policmajster jest najmocniej przekonany, że sposobności tej oni nie pominą, przez co także okażą swe wierno oddańcze uczucie i przywiązanie do państwa; więc zawiadamiając ich o tej łasce dodaje, że datki można składać na jego ręce. Po takiem zawiadomieniu będzie się miał z pyszna, kto się odważy nie dać bodaj kilkuset rubli.

Tak własnemi rękami Polacy muszą wznosić świątynię wrogiego im wyznania, świątynię, będącą zewnętrznym wyrazem wszelkiego ucisku i gwałtów, którym ulegają od wieku. Cóż na to powiedzą słowiańscy wielbiciele caratu, którzy teraz tyle kadzideł spalili u stóp „Błagotworytielnego“ komitetu, skarżąc się na niewolę austryacką i węgierską? Cóż powie katolicki biskup dyecezyi diakowarskiej, ks. Strossmayer, który do tego komitetu wystosował na jego jubileusz list następujący:

„Chętnie przyłączam się do uroczystości jubileuszowej, obchodzonej przez komitet. Ubolewam, że mój późny wiek i zrujnowane zdrowie nie pozwalają mi odbyć dalekiej podróży na to święto. Wszystkiemi memi myślami, całą duszą i sercem wybiegam ku wam i mam nadzieję, że Bóg pobłogosławi i obfitymi plonami obdarzy wasze szlachetne stowarzyszenie. Z uczuciem bratniem i z głębi mego serca pozdrawiam Błagotworitelny komitet jeszcze raz i dziękuję mu za dobrodziejstwa, których odeń doznali już liczni moi ziomkowie.“

Jako zacięty nieprzyjaciel Węgrów, mógł ks. biskup Strossmayer zapomnieć na chwilę o tem, że „szlachetny“ Błagotworitelny komitet składa się z największych wrogów państwa, którego ks. Strossmayer jest obywatelem. Lecz będąc kapłanem katolickim, jak on mógł zapomnieć, że ów komitet ma za pierwsze swe zadanie tępić katolicyzm, że propagandą swoją doprowadził do znanych wypadków na Podlasiu, że wypowiedział wojnę na śmierć wszystkim narodom słowiańskim, niechcącym zlać się z caratem: tego pojąć nie możemy i to przypisujemy tylko skutkom podeszłego wieku, na którego niemoc uskarża się w swym liście głośny patryota kroacki, ks. Strossmayer. Zmuszanie Polaków do składek na warszawską cerkiew nie wyleczy go z ułudy, jak nie uleczy wszystkich innych zaślepionych w panslawizmie. Więc te dwa fakty zestawiamy tylko dla pokazania, jak wielkie jest to omamienie panslawistyczne, skoro nie rozwiewają go żadne czyny rosyjskiego rządu.

Z Hiszpanii donoszą o rozruchach w całym kraju, wywołanych tym razem nie przez socyalistów, ani przez republikanów, lecz przez niezręczne rozporządzenie rządowe. Niedobory podatkowe były z każdym rokiem większe, więc minister finansów, aby odrazu zapełnić kasy rządowe, wydzierżawił z licytacyi prawo poboru bezpośrednich podatków. W każdym okręgu administracyjnym powstał prywatny przedsiębiorca, który odrazu rządowi zapłacił podatek z tego okręgu, a sam odbierał go od obywateli, za co miał od rządu pewien procent. Otóż ci poborcy wzięli się do rzeczy bardzo gorliwie, nie zwracając uwagi na trudności finansowe kontrybuentów. Okazali się oni bardzo nielitościwymi, więc zaczęto im wybijać okna i napastować ich na ulicy. Poborcy otoczyli się tedy finansową strażą i za niechęć odpłacali się ludności jeszcze większą ostrością w ściąganiu podatków bieżących i zaległych. Nareszcie wzburzona ludność postawiła czynny opór w jakiejś wiosce pod Barceloną, straż finansową rozpędziła, a poborcę wzięła pod klucz. Wiadomość o tym sukcesie ludności szybko się rozbiegła po całej Hiszpanii i oto wszędzie zaczęto robić to samo. Dodać jeszcze należy, że teraźniejszy rząd zamierzył przeprowadzić dawną myśl liberałów, aby w prowincyach niegdyś samodzielnych, w Nawarze i Baskii były zniesione autonomiczne urządzenia, t. zw. „junty“, gorąco bronione przez ludność. Te dwie przyczyny razem się zbiegły, aby stworzyć atmosferę rewolucyjną. Anarchiści i republikanie dolewają oliwy do ognia. Doszło już do tego, że regularne wojsko uciera się z ludnością. Starcia były w Sewilli, Kadyksie, Barcelonie i Nawarze. Oczywiście, po jakimś czasie spokój wróci, ale ten wypadek w pamięci ludu zostanie i nie przyczyni się do polepszenia wiecznie i bez tego trudnych stosunków hiszpańskich.

Obraz walki wyborczej w Niemczech przedstawia zupełny chaos. Katolickie centrum rozbiło się na trzy nieprzyjazne stronnictwa, które nie żałują sobie przytyków i cierpkich zarzutów: w Bawaryi powstało demokratyczne (chłopskie) centrum, w Westfalii utworzyło się „centrum ziemiańskie“, na którego czele stanął baron Schorlemer-Alst, wreszcie we właściwych Prusach i na Szlązku uformowało się trzecie stronnictwo katolickie pod kierunkiem tych deputowanych, którzy głosowali za militarnym projektem. Dawnego obozu katolickiego, który tak imponował całemu światu swą niezrównaną karnością, już nie ma, a co się raz rozbiło, to i później, po załatwieniu sprawy wojskowej, już się nie spoi, chyba że jakiś nowy Bismark rozpocznie wojnę z Kościołem, ale nie zanosi się na drugą edycyę takiego błędu, bo protestanckie państwo już wie, że lepiej jest różnić katolików, niż ich łączyć.

Rozbili się także postępowcy na dwoje i każda frakcya wszędzie stawia swych kandydatów, którzy w ten sposób wzajemnie się zwalczają.

Rozbili się konserwatyści na wiele koteryjek, a nadto zerwali sojusz z antysemitami i chrześcijańskimi socyalistami Stöckera.

Jak mur stoją tylko liberałowie i socyaliści. Pierwsi, których w rozwiązanym parlamencie było jeno 47-miu, liczą teraz na pewnych 130 mandatów. Drudzy spodziewają się zdobyć około stu pięćdziesięciu. Zdobycze te będą osiągnięte kosztem katolików i postępowców. Oto będzie jedyny rezultat oporu tych stronnictw przeciw projektowi militarnemu. Zapóźno już cokolwiek naprawić, bo za dwa tygodnie zaczną się wybory. Zresztą stronnicze zacietrzewienie jest tak wielkie, że nikt nie myśli o naprawie stosunków.

Kronika paryska.

Paryż 26 maja.

(*W. Z.*) Pewność, z jaką prezes gabinetu p. Dupuy w mowie swej, wygłoszonej przed kilku dniami na bankiecie w Tuluzie, oświadczył, iż on pokieruje przyszłymi wyborami, zrobiła wielkie wrażenie w całej Francyi, i rzuciła popłoch w szeregi zwolenników Constansa, którzy liczyli na to, że wkroczą w akcyę wyborczą pod wypróbowanem kierownictwem tego ministra o żelaznej pięści. Przyjaciele więc Constansa zarówno w izbie jak w senacie rozpoczęli już agitacyę zakulisową, mającą na celu obalenie zbyt gadatliwego i zbyt pewnego siebie pana Dupuy. Wątpić jednak należy, aby im te zamiary się udały, gdyż zarówno radykaliści jak i monarchiści boją się Constansa, i poruszą niebo i ziemię, aby go nie dopuścić powtórnie do władzy, a przy tem mogą liczyć na pośrednią pomoc p. Carnota, upatrującego w Constansie bardzo niebezpiecznego współzawodnika. Z tem wszystkiem przyznać trzeba, że przed powołaniem p. Dupuy na stanowisko prezesa gabinetu nikt nie przypuszczał w nim tyle energii, ile on jej rozwija obecnie. Energia ta jednak przechodzi nieraz miarę, grzeszy brakiem taktu i jedna prezesowi gabinetu zawziętych nieprzyjaciół. Na jednem z ostatnich posiedzeń izby n. p. obraził on zupełnie niepotrzebnie bonapartystowskiego deputowanego p. Baudry d'Asson, zarzucając mu, chociaż nie zupełnie otwarcie, udział w sprawach panamskich, co wywołało gorszącą burdę, która omal nie wyrodziła się w bójkę na pięści między prezesem gabinetu a deputowanym. Bardziej jeszcze niż bonapartystów naraził sobie p. Dupuy socyalistów. Nawet za czasów cesarstwa, kiedy to jak wiadomo, nie bardzo łagodnie obchodził się rząd z ciałem prawodawczem, nie odważył się żaden minister na ton tak grubiański w obec reprezentanta narodu, na jaki się zdobył p. Dupuy w obec socyalistycznego deputowanego Baudina, który się skarżył na to, że go w komisaryacie policyi niemiłosiernie pobito. Na to oświadczył prezes gabinetu w pełnej izbie, że p. Baudin swem prowokującem zachowaniem się zasłużył w zupełności na kije. Epilog tego zajścia rozegra się jeszcze przed sądem, gdyż izba zezwoliła na sądowe ściganie p. Baudina.

Zabawny epizod zdarzył się podczas tegorocznego otwarcia wystawy dzieł sztuki w salonie na Polach Elizejskich. Jak zwykle, tak i w tym roku zwiedzał wystawę w dniu jej otwarcia prezydent republiki p. Carnot. Zaraz po wejściu jego do pałacu i po ceremonii przyjęcia, zbliżył się do prezydenta jakiś jegomość pokaźnej postawy, z oficerskim orderem Legii honorowej na piersiach. Pozdrowiwszy z uszanowaniem pierwszego dostojnika Francyi, nie odstępował go odtąd na krok, wskazywał, do której sali udać się należy, zwracał uwagę prezydenta na niektóre dzieła, uznane przez się za godne pochwały i na głos pochwały wypowiadał. Słowem, narzucił się na formalnego przewodnika z urzędu; ilekroć publika za blisko prezydenta się tłoczyła, rozkazywał zaraz straży, aby swobodną przestrzeń utrzymywała. W otoczeniu Carnota wszyscy byli pewni, że ten imponujący asystent i przewodnik musi być członkiem komitetu wystawy i to jednym z przedniejszych, zaś prezes komitetu p. Bonnat i towarzyszący mu artyści byli święcie przekonani, że to jeden z członków orszaku Carnota. Dopiero po całej godzinie, gdy prezydent obejrzał już galeryę obrazów i miał przejść do wystawy rzeźb, zaczęto sobie tego pana przykrzyć. Członkowie komitetu wystawy dopytywali należących do otoczenia p. Carnota o nazwisko nieznajomego, a ci wzajem od członków komitetu tego samego dowiedzieć się pragnęli. Ale nikt o nim ani tu, ani tam informacyi udzielić nie mógł. Po wielu wreszcie dopytywaniach dowiedziano się, że ten usłużny kawaler odważył się na takie wystąpienie — dla wygrania zakładu. Założył się z przyjaciółmi, że będzie „ciceronem“ prezydenta na otwarciu Wystawy, i zdaje się, że wygrał, choć przed wejściem do galeryi rzeźb wyproszono go grzecznie i p. Bonnat miejsce jego zajął. Samego p. Carnota wybryk ten szczerze ubawił, bo był prawdziwie oryginalnym; a zresztą samozwańczy przewodnik wytwornem zalecał się obejściem i doskonałą dwornością.

Teatr „de l'Opera comique“ święcił przedwczoraj wielki tryumf. Grano nową dwuaktową operę p. t. „Phryne“, której kompozytorem jest Saint-Saëns. Opera ta podobnie jak Faust stanie się niezawodnie wkrótce popularną w całej Europie. Ostatnimi czasy fatalnie wiodło się kompozytorom francuskim. Wytężali oni wszystkie swe siły, aby tworzyć wiele, a jednak utwory ich nie miały powodzenia. Jeden tylko Massenet zdołał sobie zaskarbić względy publiczności, zresztą nikt więcej. Niepowodzenie to francuskich kompozytorów było tem boleśniejsze, że równocześnie muzyka Wagnera zyskiwała sobie coraz więcej wielbicieli we Francyi. Z tego też powodu tryumf Saint-Saënsa ma tu poniekąd międzynarodowe znaczenie. Oto znalazł się bowiem nareszcie znów mistrz francuski, który zwrócił na siebie uwagę całego świata muzycznego i zmusza go do podziwiania swego utworu.

Zaznaczyć jeszcze warto, że libreto do nowej opery pióra p. L. Augé de Lassus nie jest tak bezmyślne, jak bywają pospolicie libreta do oper i swojego czasu uzyskało pierwszą nagrodę na konkursie libretowym, ogłoszonym przez akademię francuską.

Znaną jest legenda, że Fryne pięknością nadzwyczajną olśniła swych sędziów i dzięki tej piękności uzyskała w procesie, który z kimś toczyła, wyrok pomyślny. Anegdota ta odpowiednio przybrana i rozwinięta jest osnową libreta. Po krótkiej introdukcyi widzimy na scenie chór ateńczyków towarzyszący inauguracyi posągu poważnego starca, Dicephyla, sędziego ludu, którego miasto tym sposobem za zasługi wynagradza. Tylko Fryne z progu swego domu szyderczo patrzy na obchód: ona wie, że na jedno jej skinienie powaga i cnota Dicephyla u jej nóg by się znalazły. Kocha ona jednak jego synowca, pięknego młodzieńca Nicyjasa, którego prześladują wierzyciele, a stryj grosza dać nie chce na zapłacenie długów. Właśnie policya ateńska, dzicy scytowie, aresztują młodzieńca za długi, lecz Fryne rozkazuje swym niewolnikom odbić go i daje mu w swoim domu rozkoszne schronienie. Przed odejściem Nicyjas ubiera posąg Dicephyla w oślą czapkę, a zmienny lud ze śmiechem i szaloną wesołością tańczy w około ośmieszonego pomnika. Przestępstwo dwojga kochanków wprawia w szalony gniew starego Dicephyla. Domaga się on surowej kary i w drugim akcie przerywa gruchającej parze piękny duet, dobijając się do drzwi pięknej Fryne. Ona, pewna swoich wdzięków, ukrywa Nicyjasa w sąsiedniej izbie, a Dicephylowi... każe być swą pokojową i podawać sobie rozmaite szczegóły toaletowe. W końcu ukazuje mu się bez zasłon, w tem miejscu trzeba jednak dodać, że w tej chwili scena się zaciemnia i w głębi widać nie śpiewaczkę, lecz piękny posąg Fryny, dłuta Campagne'a. Starowina pada na kolana i wyznaje jej swą gorącą miłość, a w tej chwili ukazuje się Nicyjas ze świadkami i grozi ogłoszeniem całej historyi, jeżeli stryjaszek długów jego nie zapłaci. Naturalnie wszystko kończy się dobrze.

Tej zmodernizowanej przygodzie ateńskiej towarzyszy mistrzowska muzyka, pełna wesołości, swobody i jasności. Chór *„on raconte qu'un archonte“* stanie się niezawodnie popularnym; a do najpiękniejszych urywków należą humorystyczny duet w pierwszym akcie między stryjem a synowcem i duet sentymentalny między Fryną a Nicyasem w drugim akcie. Piękna Sybila Sanderson jako Fryne zbierała oklasków co nie miara, wielki sukces odniósł także młody tenor Clement jako Nicyas.

Wspomniałem wyżej, że muzyka Wagnera zyskuje coraz więcej wielbicieli we Francyi, zaznaczyć jednak muszę, że i liczba jej przeciwników jest poważną, a w prasie paryskiej toczy się już dosyć długo zażarta polemika na temat wartości muzyki Wagnera. Przeciwnicy jej utrzymują, iż oni są jedynie trzeźwi i przejęci francuskim duchem narodowym i że muzyka Wagnera podoba się jedynie snobom. A oto w jaki sposób określa René Doumin w *Debatach* pojęcie snobizmu. „Snobizm w sztuce — pisze on — polega na przyjmowaniu wszelkich poglądów, byle nowych i oryginal-

„Niedziela w Krakowie.“

Taki jest tytuł nowej publikacyi znanego pisarza, księdza Jana Badeniego. W rubryce, poświęconej notatkom literackim, wspomnieliśmy już o tej rozprawie, napisanej z talentem i z tą narracyjną swobodą, jaką się odznacza każda literacka praca cenionego autora dzieł: „Między Słowianami“, „Ks. Stanisław Chołoniewski“, „Polacy w Anglii“ i t. d. Tu zamierzamy przytoczyć kilka urywków z ostatniej jego książki, a to zarówno dla zaznajomienia czytelników z treścią bardzo ciekawych badań autora, jak i dlatego, że niedziela w Krakowie jota w jotę podobna do niedzieli we Lwowie i w każdem innem galicyjskiem mieście: tak samo nieuszanowana, tak samo spędzana źle dla duszy i ciała, co fatalnie wpływając na wszystkie nasze moralne i materyalne sprawy, uprawnia autora do zamknięcia rozprawy temi słowami: „Dopóki nie doprowadzimy do chrześcijańskiego święcenia niedzieli, nie mamy prawa narzekać, że Bóg nie błogosławi materyalnemu dobrobytowi kraju naszego“. Lecz może kto powie: „Daremna zwracać się do nas z tem upomnieniem, bo my sami do niczego w tej sprawie doprowadzić nie możemy, pomimo chęci; to zadanie władzy“. Tak się rzeczywiście nieraz mówi, ale to niezupełna prawda. Wola społeczeństwa bardzo wiele znaczy; ona wypełnia luki w ustawach, ona złe ustawy głuszy tak, że zupełnie wychodzą z użycia, ona tworzy obyczaje, silniejsze od wszelkich ustaw; trzeba tylko, żeby się objawiała silnie i stale, bez żadnego pobłażania, a to w naszej mocy.

Wiadomo, że podług państwowej ustawy o niedzielnym „odpoczynku“ (nie o święceniu niedzieli!) wszystkie sklepy mogą być otwarte do południa, t. j. właśnie do chwili zamknięcia kościołów. W tem właśnie uwydatnia się tendencya ustawy, która miała być nie religijną, ale... właściwie nie wiemy, jaką... może hygieniczną; stała się jednak żadną, bo choć sklepy są po dwunastej, albo nieco później zamknięte od frontu, to od dziedzińca otwarte przez cały dzień. Autor pisze: „Spróbuj zatrzymać się przed którymbądź z brzegu sklepem z materyałami piśmiennymi lub sukiennymi, rozglądaj się z niezdecydowaniem w około, a wnet — założyć się o to można spokojnie — zjawi się nagle, jakby z pod ziemi wyrosła żydówka i uprzejmym giestem i słowem zaprosi do przekroczenia progów niejednokrotnie ledziutko tylko przymkniętego sklepu. Czasem znajdziesz się tu sam, czasem w dość licznem towarzystwie, które w najlepsze handluje i targuje; towarzystwo to dostrzedz można i z ulicy, gdy drzwi za świeżym przechodniem się zamykają, i każdy je też dostrzega, wyjąwszy stojącego lub przechadzającego się na przeciwległym chodniku z zadumaną miną, stróża bezpieczeństwa.

„Handle z wiktuałami, gęsto, co drugi, najwyżej co trzeci dom rozsiane szynki, nie potrzebują się uciekać do takich forteli; wolno im dzień cały gościć zgłodniałych i spragnionych. Cenny to przywilej, i dlatego niektóre żydowskie sklepiki, nie chcące się narazić na możliwe policyjne prześladowania, kładą obok właściwych towarów choć parę topek soli, parę słojów z przedpotopowymi cukierkami, aby w ten sposób bez innych już trosk i zachodów wcisnąć się w grono uprzywilejowanych. Niedziela dla tych szczęśliwych, to dzień żniwa. Nie potrzebują oni lękliwie pytać, czy dwunasta, czy pierwsza wybiła na miejskich zegarach; przed południem jak po południu ruch się nie przerywa; właściciele, chłopcy rano nadążyć nie mogą z ważeniem i pakowaniem; w popołudniowych godzinach, choć w nieco wolniejszem tempie, nie przestają ważyć i pakować; po szynkach krążą bezustannie szklanki i czarki, po handelkach szklanki i kieliszki.

„W uroczyste święta, które na niedzielę nie przypadają, smutniejszy to jeszcze i czarniejszy obraz. Ustawa państwowa zupełnie święta te ignoruje, a za ustawą ignorują ją wszyscy, którzy nie są katolikami, są katolikami tylko z imienia, wchodzą w zbyt łatwe kompromisy z przykazaniem Kościoła i własnem sumieniem. Cudzoziemiec, który w uroczyste święto, dajmy na to: Narodzenia Matki Bożej lub Niepokalanego Poczęcia, wjechałby do Krakowa, niełatwo mógłby się zoryentować, że znajduje się w mieście katolickiem, że katolicy w tem mieście święto obchodzą; sklepy, z nielicznymi wyjątkami, pootwierane; po ulicach ciągną konie i ludzie pakowne wozy z meblami; w warsztatach na prawo, na lewo rzemieślnicy w najlepsze pracują; urzędnicy dążą, jak codziennie, do biura i z biura. W kościołach dopiero, często pełnych, nigdy nie pustych, czuć, że to święto, i katolicki Kraków się odkrywa; ale skądże pochodzi, mógłby się ów cudzoziemiec ze słusznem zdziwieniem zapytać, i istotnie niejednokrotnie się pyta — skąd pochodzi, że poczucie religijne w kościele tak, zdawałoby się, silne i ogólne, poza nim tak słabo na zewnątrz pulsuje?...“

Aby odpowiedzieć na to pytanie, autor zwiedził mnóstwo handlów, warsztatów i fabryk krakowskich, przypatrywał się panującym w nich stosunkom, a co widział i słyszał, opisał w swej książce. Dowiadujemy się tedy, że właściwie nigdzie nie święcą niedzieli: w fabrykach czyszczą maszyny, w warsztatach sprzątają raz na tydzień, albo roznoszą obstalunki, w handlach ruch ogromny, największy w tygodniu, — to samo w kancelaryach adwokackich i notaryalnych, to samo w sądach, w biurach rządowych, w magistracie, — słowem wszędzie gorączkowa wre praca do pierwszej lub drugiej, t. j. właśnie wtedy, gdy w kościołach odbywają się nabożeństwa. Jeśli zresztą który majster stara się zwolnić swą czeladź o godzinie dziesiątej, to ona musi iść do niedzielnej szkoły rzemieślniczej, skąd uwalniają po dwunastej.

Więc w rezultacie młodzież rzemieślnicza i handlowa, pracownicy biurowi nigdy nie mają czasu zajrzeć do kościoła i rzeczywiście nie bywają w nim po lat kilkanaście. Najgorliwszy tylko, a jeszcze nie zbałamucony czasami „wpadnie na chwilkę“, po drodze, do Dominikanów, albo do św. Barbary.

Skutki tego są widoczne: socyalizm rośnie. Lecz czy tylko to?

Szwaczki, zarabiające miesięcznie 4, 5, 6 złr., czyli 20 centów dziennie, istoty bardzo nieszczęśliwe, na które „pęk rozgrzewającego światła rzucaćby mogła niedziela w chrześcijańskim duchu pojęta i spędzona“, mogłaby je ustrzedz od haniebnego na zawsze upadku: te szwaczki nie mogą korzystać nawet z dobrodziejstwa państwowej ustawy o niedzielnym odpoczynku. Pewna pani, doskonale obznajomiona ze stosunkami, panującymi w „magazynach mód“, tak mówiła autorowi:

„— To prawdziwe, a straszne tajemnice, o których możnaby całe tomy napisać. Wiele dziewczyn po pracowniach, całe masy szwaczek, mieszkających razem po 10, 15,— wiem o jednym wypadku, że po 25 w jednym brudnym lochu — bardzo są zepsute i tym o kościele się nie śni. Lecz ileż innych, które uratowaćby można, gdyby było trochę dobrej woli i nieco więcej zainteresowania się ich losem. U krawcowych zdarzają się, co prawda rzadko i wyjątkowo, ale zdarzają się okropne gwałty; pracujące u nich biedne stworzenia zahukane, wyśmiewane, zdarza się, że i bite, nie słyszą nigdy poczciwego słowa; jeśli chcą pójść do kościoła, do spowiedzi, to muszą się z tem taić, boby je koleżanki wyśmiały, a pani zburczała; natomiast wolno im bez przeszkody prowadzić w pracowni jakie chcą rozmowy, muszą się patrzeć na rozwieszone wkoło obrazy, które im pewnie zbyt budujących myśli nie podsuwają.

„— Ależ to u żydówek, wyłącznie gdzieś na Kazimierzu, panować mogą podobne stosunki?

„— Na Kazimierzu, u żydówek, tego rodzaju postępowanie bywa zmieniane w system, bo zresztą szwalnie i magazyny są tam niejednokrotnie tylko pretekstem. W chrześcijańskich magazynach, które mam na myśli, nie ma może tyle przewrotnej woli, ile nieobliczalnej i niezrozumiałej lekkomyślności. Co prawda, nie wielka to pociecha, kiedy ostateczne wyniki tak nie wiele od siebie się różnią.“

A jakże jest w domach prywatnych? — pyta autor i tak odpowiada:

„Niepodobna wchodzić do każdego domu i z każdego z osobna ściągać urzędowych protokołów, co gorsze, ci których pytasz, dają ci często wprost sprzeczne odpowiedzi. Służąca tłumaczy się: „Ja proszę się do kościoła, ale pani nie pozwala!“ Pani zaręcza: „Jabym chciała, żeby służąca do kościoła chodziła, ale ona nigdy o pozwolenie nie poprosi; ale zamiast do kościoła, lata nie wiedzieć gdzie i na czas do domu nie wraca; ale, leniuch-dziewczyna, nie chce się jej rano wstać nie chce się jej wcześniej i rączej do pracy zabrać, żeby później mieć wolną godzinę“. Samo z siebie się rozumie, że obie strony mieć mogą i istotnie, stosownie do różnych warunków i okoliczności, mają racyę; obie też niejednokrotnie dźwigają winę na sobie. Są domy i domki prawdziwie chrześcijańskie, w których służący czy służące, znajdują wszelkie możliwe ułatwienia i zachęty, aby módz wywiązać się ze swych religijnych obowiązków; są inne, gdzie zadośćuczynienie tym obowiązkom pozostawione jest własnemu przemysłowi i sprytowi służących; są wreszcie i takie, w których n. p. wysłuchanie w niedzielę Mszy świętej jest wprost uniemożliwionem, i to nie wyjątkowo, nie wskutek jakiejś nadzwyczajnej przeszkody, ale z reguły i z zasady.

„Poważna zakonnica, ocierająca się, z powołania swego, codziennie równie o świat pań, jak o świat służących; słuchająca codziennie zażaleń jednych i drugich, opowiada:

„„Wiele takich pań spotykam, które nie pozwalają swym służącym do kościoła chodzić; bardzo wiele takich, które zupełnie nie poczuwają się do obowiązku — już nie mówię pozwolić, kiedy służąca czy kucharka sama się prosi, ale przypomnieć, napomnieć, zapytać: „A byłaś dziecko na Mszy, na nieszporach? A starajże się uprzątnąć, żebyś zdążyła“. Wstyd powiedzieć, ale panie Żydówki, bogatsze zwłaszcza, to sobie mają za punkt honoru, żeby służącej nie robić trudności z kościołem. Dobrze rozumieją, że taka co do kościoła pójdzie, kazania posłucha, i sumienniejsza i moralniejsza“.

„Kilka pań ze średniej i z zamożniejszej klasy, słowo w słowo, owszem z większem nieraz przyciskiem, na to samo uderza. „Są domy, — powtarzamy słowa jednej z nich — w których służąca ledwie że kiedy, przy najlep-

nych, które nie zeszły jeszcze do tłumu i w których wyznawaniu ma się za towarzyszy jedynie ludzi dystyngowanych. Snobizm lubią rzeczy ciemne i nieprzystępne dla tłumu, a więc i obce nabytki literackie i artystyczne; snobizm pokrewny jest egzotyzmowi. Sposób jego przejawiania: gwałtowne i wyłączne uwielbienie, wstręt do półentuzyazmu, arogancya, nietolerancya. Wreszcie snobizm kończy się tam, gdzie się zaczyna rozumienie; snob nie rozumie tego, co tak hałaśliwie uwielbia."

Ze świata teatralnego podzielić się mogę z wami jeszcze jedną nowiną, mianowicie, że trupa komedyi francuskiej pojedzie wkrótce do Londynu, gdzie da 48 przedstawień.

Na zakończenie muszę zanotować, że w tym roku znajduje się Francya wobec klęski kompletnego nieurodzaju. Susza, jakiej nie pamiętają najstarsi ludzie, tak dalece, że w których okolicach Francyi przez trzy miesiące nie spadła kropla deszczu, wyrządziła w zasiewach, ogrodach warzywnych i winnicach straszliwe szkody. Obliczają, że rolnicy francuscy w r. b. poniosą straty, wynoszące z górą miliard franków. Tegoroczny zbiór paszy przepadł zupełnie, tak, że rolnicy muszą po nader lichej cenie pozbywać się większej części swego inwentarza żywego. Ale i oziminy i jarzyny nie rokują zadowalniających zbiorów. W tych dniach będzie poruszony w izbie deputowanych wniosek, domagający się udzielenia bezprocentowych pożyczek rolnikom, którzy najwięcej ucierpieli w skutek niekorzystnych warunków temperatury.

MAŁY FELJETON.

Dla czego żydzi noszą jarmurki?

Pytanie to zadał był sobie p. Klemens Junosza, znany powieściopisarz i specyalista do spraw żydowskich, — a że rozstrzygnąć go nie mógł i między takich w księgach uczonych odpowiedzi na nie nie znajdował, więc postanowił zapytać o to p. Jankla Piernika, jednego z najrozumniejszych żydziaków w okolicy. Kto jest p. Jankiel Piernik i jaką dał odpowiedź p. Junoszy, dowiemy się z następującej jego własnej relacyi:

„Pan Jankiel Piernik jest to jeneralny lustrator wszelkich gospodarstw wiejskich każdej okolicy, najsumienniejszy zwiedza on wszystkie pola, a że widzi, jak sobie, więc wie wszystko, co rośnie i wie, co po czemu jest, więc na poczekaniu obliczyć może spodziewany zbiór rzepaku, żyta, pszenicy, zbóż jarych, kartofli, wszystkiego, co już rośnie i co ma urosnąć dopiero.

On jeździ po swoim światku własnym ekwipażem.

Jest to wózek na dwóch kołach, na drewnianej osi, z hołoblami, o tyle pakowny, że przy dobrej woli może się w nim zmieścić dwóch izraelitów średniej tuszy, baryłka okowity, ćwierć zboża, niekiedy cielę lub kilka gęsi.

Prości ludzie nazywają to „tilbury“ biedka, ale w nazwie tej nie ma ani za grosz sensu. Ktokolwiek bowiem widzi nieco dalej, życie zna i ewolucye jego studyował, wie, że owa skromna, prosta, skrzypiąca bieda jest matką najpiękniejszych karet, a cioteczną babką pałaców.

Da ona kiedyś dużo do roboty heraldykom przyszłości, a kiedy wypadnie im budować drzewa genealogiczne, to przyjdą się sprowadzić dawno i zapytają z tej biedki, a nawet klepki z maźnicy, do niej należącej.

Dobry nasz znajomy Jankiel Piernik jest to mąż niewielkiego wzrostu, tuszę ma średnią, brodę cokolwiek rudawą (czyste złoto!), oblicze zawsze uśmiechnięte, chociaż w miarę poważne.

Używa czapki aksamitnej, butów zabłoconych, kapoty z kamlotu, fajki porcelanowej i chustki czerwonej w żółte palmy. Zegarek na srebrny, pugilares skórzany, rozciągający się, jak harmonijka.

Szacowny ten statek związuje zazwyczaj mocnym szpagatem.

„Interview“ moje z p. Janklem odbyło się na gościńcu, pomiędzy małem miasteczkiem a sporą wioską.

Jankiel był usposobiony fatalnie. Poważnego mógł wprawić w gniew głupie i bezmyślne zwierzę, ale też to żadne nadzwyczajne zwierzę, ale pospolity koń, siwy, o jednem oku, zbitem biodrze i nogach przednich krzywych, jak pałąki. Temu to zwierzęciu, które z zasługami swemi, fanaberyą i skórą, miało tylko wartość skóry — przyszła do łba dzika idea, aby się zatrzymać na środku drogi i stanąć, a przecież rano pożarło torbę sieczki z otrębami i wypiło wody tyle, ile samo chciało.

Taka wdzięczność za tyle kosztu!

Koń stanął i ani rusz. Jankiel połamał biczysko na jego chudym grzbiecie, przeklął go dziewięć razy dziewięcioma strasznemi przekleństwami, a gdy i to nie pomogło, postanowił czekać, aż się szkapa namyśli i pójdzie.

Usiadł więc Jankiel przy drodze, nabił porcelanową fajkę tytuniem i zapaliwszy ją, puszczał niebieskawy dymek, czekając, rychło się koniowi stać sprzykrzy.

Tam go spotkałem.

Po wzajemnej wymianie grzeczności, zapytałem, dlaczego podczas tak silnej operacyi słońca ma na głowie dwie czapki?

— Dwie? — odpowiedział pytaniem. — Pan dobrodziej źle liczy; ja wcale nie mam dwóch czapek.

— Jedna z daszkiem na wierzchu, druga bez daszka pod spodem, obie aksamitne. Arytmetyka uczy, że jeden a jeden jest dwa.

— Nie zawsze.

— W tym razie...

— I w tym razie nie. Dwie czapki, to są dwie czapki; czapka i jarmułka, to tylko czapka i jarmułka.

— I panu nie za ciepło w takiem podwójnem nakryciu głowy?

— Nie. Jestem przyzwyczajony... a po drugie, dlaczego pan chcesz w jarmułce widzieć koniecznie jarmułkę? Kto pana do tego przymusza?

— Oczy.

— Co znaczy oko! Nie słuchaj pan nigdy oka, ale głowy, ona starsza.

— Cóż ona mówi?

Jankiel nie chciał odrazu odpowiedzieć.

— Na co to panu? — pytał — do czego?

Po długich dopiero naleganiach, rzekł w ten sposób:

— Cały świat chce, żebyśmy zdejmowali czapkę, a my jesteśmy najstarsi na świecie i przed nami trzeba zdejmować czapkę. Trzeba było te dwa interesa pogodzić i dlatego myśmy wymyślili jarmułkę. Ja się kłaniam każdemu, ale głowy nie odkrywam przed nikim, owszem, nawet jak jestem w pałacu u samego pana hrabiego z Wywłoki, to hrabia nie ma na głowie czapki, a ja mam jarmułkę, która, jeżeli ją uważać z pewnego punktu widzenia, znaczyć może tyle, co czapka. W głowę mi ciepło, ale honor jest. Jeśli ja się komu kłaniam, to ja się śmieję, bo ja mu się wcale nie kłaniam; a jeżeli mnie się kto kłania, to ja się też śmieję, bo on mi się naprawdę kłania.

— Masz pan słuszność.

— Ja zawsze mam słuszność; nawet kiedy ustępuję temu głupiemu koniowi i czekam, rychło mu się stać sprzykrzy, to też mam słuszność. Jarmułka, to duża rzecz, panie. Cała ziemia nakryta jest jarmułką niebieską, a jeżeli pan zechcesz zagłębić się bardziej w interesa i przeróżne kombinacye, to zobaczysz, że nad wszystkiem jest jarmułka.“

---

szej woli, może rano do kościoła zajrzeć. Młoda, nieroztropna dziewczyna, czasem prosto ze wsi, nie wymówi sobie w kontrakcie godziny na kościół w niedzielę, a kiedy potem się prosi, to z góry ją nabierają: „A gdzie to masz napisane, a czyś to sobie wymówiła?“ Przy następnej służbie także sobie nie wymówi, bo się już przyzwyczaiła obywać bez kościoła. Zdarzają się wypadki, że pani przez pięć, sześć miesięcy nie pozwoli służącej, kucharce iść [illegible] do kościoła, [illegible] tylko do kuchni, do froterowania, do prania, do dzieci“. Bywają mamki, piastunki, które po roku całym do kościoła nie zaglądają. Później, jak się pobożnie kucharka kradnie, [illegible]

Taka to niedziela w Krakowie, taka i w wielu innych miastach naszych. Stan rzeczy bardzo smutny. A czy społeczeństwo nie widzi złych skutków tego stanu i nie chce go zmienić? Owszem, usilnie był. W r. 1886 ks. dr. Chotkowski złożył petycyę do Rady państwa o zmianę istniejącej ustawy, aby bardziej odpowiadała duchowi chrześcijańskiemu. Na petycyi podpisało się 300 tysięcy osób, ale to nie uratowało jej od losu wielu innych zacnych usiłowań: gdzieś w biurze ministeryalnem ugrzęzła i przepadła bez śladu. Założono w Krakowie „Stowarzyszenie święcenia niedziel i świąt pod opieką św. Józefa“, ogarnęło ono obszar bardzo szeroki, interesowało [illegible], więc [illegible] koleją dobrych pomysłów. Stowarzyszenie owo żyło bardzo krótko, [illegible] coraz ciszej, aż gdzieś się ulotniło, jak dym. [illegible] u nas będzie?

KRONIKA.

Lwów 3 czerwca.

Mianowania. P. Namiestnik zamianował oficyała rachunkowego Karola Balzera rewidentem, asystenta rachunkowego Karola Gracką oficyałem, oraz praktykanta rachunkowego Alfreda Budzynowskiego i praktykanta rachunkowego przy bośniacko-hercogowińskim rządzie krajowym w Serajewie Antoniego Biłgorajskiego, asystentami w dep. rachunk. gal. Namiestnictwa.

Inspektor podatkowy Jan Noskiewicz został mianowany starszym inspektorem podatkowym.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła kontrolora pocztowego Józefa Olszewskiego ze Lwowa do Dukli, poruczając mu kierownictwo tamtejszego urzędu pocztowego i telegraficznego.

Konkursa. Krajowa dyrekcya skarbu ogłasza konkurs na kilka posad praktykantów cłowych. Ubiegać się o te posady mogą tacy kandydaci, którzy ukończyli wyższe gimnazyum lub wyższą szkołę realną, albo też inny równorzędny zakład. Podania należy wnieść w przeciągu 4 tygodni. — Rada szkolna okręgowa w Bóbrce rozpisała z terminem do końca lipca rb. konkurs na posady rz. i gr. kat. katechety w 5-klasowej szkole męskiej i żeńskiej w Bóbrce, z roczną płacą 450 zł. i dodatkami.

Śluby. Dziś o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w kościele parafialnym w Lubieńcach ślub panny Kazimiery Sozańskiej z panem Antonim Stawarskim, urzędnikiem kolei państwowych w Stryju.

Dnia 10 bm. odbędzie się w kościele OO. Kapucynów w Krakowie ślub panny Maryi Trauczyńskiej, córki śp. Józefa i Heleny z Borkowskich, z p. Józefem Sleczkowskim.

Stypendya. Sejm na wniosek komisyi przemysłowej przeznaczył 2000 złr. na stypendya dla młodzieży kształcącej się w szkołach handlowych. Z kwoty tej Wydział krajowy rozdał po 500 złr.: Drowi Stanisławowi Mikołajowi Pietraszkiewiczowi, ukończonemu słuchaczowi wydziału prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim i doktorowi praw, obecnie słuchaczowi Akademii handlowej w Antwerpii i Janowi Zacharyaszowi Bielskiemu, uczniowi Akademii handlowej w Wiedniu; po 350 złr.: Włodzimierzowi Talinowi, obecnie praktykantowi w handlu Jana Schumanna we Lwowie, ukończonemu gimnazyaliście, pragnącemu się dalej kształcić w Akademii handlowej w Wiedniu i Adamowi Wiktorowi Rybowskiemu, uczniowi Akademii handlowej w Pradze, ukończonemu uczniowi krakowskiej szkoły handlowej; 300 złr.: Eugeniuszowi Cieśli, uczniowi szkoły handlowej w Krakowie. Stypendyści złożyli pisemne deklaracye, iż po ukończeniu studyów będą wykonywali swój zawód w kraju przynajmniej przez 10 lat, a w razie niedotrzymania tego zobowiązania zwrócą funduszowi kraj. kwotę otrzymaną tytułem stypendyum wraz z 5 prc.

Stypendyum z fundacyi im. Mikołaja Pańkowicza o rocznych 60 złr. otrzymał Cyryl Czekaluk, uczeń I klasy gimn. w Stanisławowie.

Niecenzuralnym człowiekiem stał się profesor lwowskiego Uniwersytetu p. dr. Emil Habdank Dunikowski. W Warszawie nie pozwalają na wymienienie w pismach jego nazwiska, a o zamierzonej przez niego wycieczce do Chicago nie może być żadna wzmianka umieszczoną w tamtejszych gazetach.

Z Uniwersytetu. Rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego na rok szkolny 1893/94 wybrano ponownie obecnego rektora prof. dra Stanisława Madeyskiego.

P. Jan Stanisław Wojciech Eliasz, rodem z Krakowa, w Galicyi, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Festyn Towarzystwa św. Salomei odbędzie się jutro w niedzielę na Górze Zamkowej. Początek o godz. 4 po południu. Cena wstępu 20 ct.; dzieci płacą połowę. W razie niepogody, festyn odbędzie się w przyszłą niedzielę w Parku Stryjskim.

Kasyno miejskie. Zapowiedziany programem zabaw na 4 b. m. raut nie odbędzie się z przyczyn od zarządu niezależnych.

Walne zgromadzenie członków Kasyna miejskiego odbędzie się we wtorek 6 b. m. o godz. 7 wieczorem.

W Mościskach podczas procesyi uroczystej na Boże Ciało wszystkie sklepy były pootwierane.

Wystawa bydła, która odbyła się dnia 25 maja w Radymnie, wypadła, jak nam stamtąd donoszą, bardzo pomyślnie, gdyż zdołała zgromadzić około 180 sztuk wystawowych. Po premiowaniu wystawców, na które rozdano 625 zł., udał się komitet z pp. ks. Czartoryskim i hr. St. Zamoyskim do miejscowego proboszcza ks. Leona Pastora i tam podziękował wszystkim, którzy przyczynili się do dodatniego wyniku wystawy.

Znowu samobójstwo w armii. Dnia 29 maja o godzinie 3 w nocy odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu Justyn Kasperski, żołnierz 77 pułku piechoty, 16 kompanii, w Przemyślu. Samobójca był rodem z Bykowa, w powiecie samborskim.

„Sokołowi“ sanockiemu udzieliła rada nadzorcza Tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie 100 zł. na budowę własnej sali gimnastycznej.

Orkan koło Nowego Sącza. Korespondent nasz donosi, że dnia 1 czerwca o godz. 5 po południu szalała nad Rdziostowem niebywała burza. Orkan nadpędził z południowego zachodu, niosąc cały dach gdzieś po drodze zerwany, belkami rzucał jakby źdźbłami, rozbijał chaty, wyrywał drzewa z korzeniem, obalał wozy, kaleczył konie i unosił ludzi, którzy kładli się na twarz, chcąc się ocalić. Jednego uniosła burza wysoko, rzuciła o sto kroków i postawiła na nogi. Z Rdziostowa i Marcinkowa mało co zostało. Słowem był to sąd boży, który sprawił na krocie szkody.

P. Jan Borkowski, basista, Lwowianin, podpisał kontrakt na najbliższy sezon operowy w Ratyzbonie.

Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie donosi, że z dniem 15 bm. w ruchu pociągów osobowych na szlaku Nowy Zagórz Przemyśl zajdą następujące zmiany:

Dotychczasowy pociąg osobowy nr. 1217 będzie odchodził z Nowego Zagórza już o g. 8 m. 50 rano, przychodzić zaś będzie do Chyrowa o g. 10 m. 56 przed południem i tam łączyć się będzie nie jak dotychczas z pociągiem osobowym nr. 2017, lecz z nowym pociągiem osobowym 2021, którego odjazd z Chyrowa o g. 11 m. 4 przed południem, przyjazd do Przemyśla o g. 12 m. 8 w południe. Przesiadanie się przy pociągu nr. 1217 w Chyrowie będzie nadal uchylone. Pociąg osobowy 2021 łączyć się będzie w Przemyślu z pociągiem pospiesznym nr. 3 do Lwowa i z pociągiem osobowym nr. 16 do Krakowa.

Bliższe szczegóły, odnoszące się do ruchu wymienionych pociągów, ogłoszone będą plakatami, tudzież zawarte będą w „dodatkach do rozkładów jazdy“ ściennych i w formacie kieszonkowym, ważnych z dniem 15 bm.

Nabywcy tych ostatnich podręczników otrzymać mogą także odnośne dodatki za zgłoszeniem się w kasach stacyjnych lub w biurze informacyjnem we Lwowie w Hotelu imperial przy ul. Trzeciego maja.

Koło Pań Tow. „Szkoły ludowej“ postanowiło wysłać na pogrzeb nieodżałowanej pamięci pieśniarza mazowieckiego wieniec ułożony z biletów, wydawanych w tym celu przez Towarzystwo.

Bilety te sprzedawano już w niedzielę na walnem zgromadzeniu Koła, ktoby ich jednak dotąd nie kupił, nabyć je może po 10 ct. w handlu p. Bromilskiego, pp. Seyfartha i Dydyńskiego, a w piątek od godziny 4 do 6 w kancelaryi posła Szczepanowskiego (Jagiellońska 7 I piętro), gdzie też po podpisaniu złożyć je należy najdalej do 5 bm. włącznie.

Zarząd Koła uprasza również i inne Towarzystwa, żeby podjęły myśl tę, posyłając tylko takie wieńce z uwidocznioną naturalnie na szarfach nazwą odpowiedniej korporacyi. W ten sposób złożą zmarłemu poecie największy hołd, bo prócz konwencyonalnej jego oznaki, poprą tak szlachetny cel, jakim jest oświata ludu.

Zarazem zwraca się zarząd do członków swych wyjeżdżających do rozmaitych uzdrowisk krajowych z uprzejmą prośbą o zaopiekowanie się automatyczną skrzynką na zapałki przez sezon kąpielowy. Komu okoliczności na to pozwolą, a dobro Towarzystwa prawdziwie leży na sercu, raczy się zgłosić w celu bliższego porozumienia do kancelaryi posła p. Stan. Szczepanowskiego.

„Gazeta stryjska“. Z dniem 1 czerwca zaczęło wychodzić w Stryju pismo dwutygodniowe pod wymienionym tytułem. Redakcyę podpisuje dr. Józef Bylina. Pierwszy numer bardzo starannie zredagowany, zawiera artykuły „Od redakcyi“, „Po sejmie“, „Wystawa krajowa“, dział korespondencyjny z okolicy i bogatą kronikę. Przed laty dwunastu prof. Czesław Pieniążek próbował zaszczepić na gruncie stryjskim pisemko lokalne i wydał nawet kilka numerów „Kuryera stryjskiego“, ale wnet musiał zwinąć wydawnictwo. Dziś Stryj rozwinął się ogromnie, wzrósł i jako miasto 17-tysięczne, powinienby zdobyć się na utrzymanie własnego organu, na razie bodaj w formie dwutygodnika, czego mu też serdecznie, jako najbliższemu sąsiadowi, życzymy.

Fałszywy ksiądz. Z Brodów donoszą do *Diła*: Dnia 31 maja aresztowano tu z polecenia policyi lwowskiej w domu łac. proboszcza ks. Świsterskiego, jakiegoś 30-letniego mężczyznę w rewerendzie, który przybył do Brodów i jako ksiądz zgłosił się do proboszcza z prośbą o przytułek, mówiąc, że idzie z Rzymu i chce dostać się do Rosyi, gdzie ma bogatego ojca. Aresztowany nie jest wcale księdzem, tylko prostym oszustem. Wygląda na żyda, dokumentów nie ma przy sobie żadnych. Nazywa się Paweł Tisch.

Zasiewy w Złoczowskiem ucierpiały wiele wskutek ulewnych deszczów i burz w zeszłym tygodniu. Wskutek nagłego wezbrania wód, wywołanego ulewą, utonęło kilkoro ludzi.

Samobójstwo. W Brodach zastrzelił się żandarm Antoni Sawicki. Rozpaczliwy czyn ten popełnił on w przystępie pomięszania zmysłów.

Walka z dzikiem. W siole Kirlibaba na Bukowinie pod lasem napotkał piętnastoletni chłopak wiejski Jakób Bobeczuk olbrzymiego dzika, który rzucił się na niego i rozdarł go kłami. Ojciec, który przybiegł chłopcu na ratunek, zastał go już bez życia.

Sprawozdanie lwowskiej komisyi Towarzystwa Opieki nad weteranami polskimi z r. 1831 za miesiąc kwiecień i maj.

D o c h o d y: Urzędnicy techniczni Wydziału krajowego za kwiecień 6 złr. 50 cnt., za maj 7 zł., Jerzy hr. Dunin Borkowski 10, przez Redakcyę *Kuryera Lwowskiego* 31 złr., — ogółem wpłynęło 54 złr. 50 cnt.

W miesiącu kwietniu rozdano 33 weteranom zapomogi stałe i datki nadzwyczajne w ogólnej kwocie 345 złr., koszta pogrzebu jednego weterana w kwocie 28 złr.

W miesiącu maju rozdano 31 weteranom zapomogi stałe, nadzwyczajne: na koszta kuracyi, wina i wody mineralne 385 złr., koszta pogrzebu jednego weterana w kwocie 26 złr. 50 ct.

Nadwyżkę wydatków w znacznej stosunkowo kwocie 730 złr., pokryte z pozostałości poprzednich miesięcy, przez co pozostałość ta bardzo znacznie zredukowaną została.

Komisya lwowska Towarzystwa Opieki nad weteranami z roku 1831 pozwala sobie polecić kasę weteranów łaskawej pamięci patryotycznej publiczności.

Dr. Bernard Goldman, skarbnik.

Lwów przed wystawą. Gorąco życzymy wszyscy świetnego powodzenia przyszłorocznej wystawie, ale równie niemal gorąco pragną lwowianie, aby ich miasto popisało się jak należy, aby nie skompromitowało się przed przyjezdnymi, (zamiast zyskać na sławie), odsłaniając ich oczom całą swoją brzydotę. Teraz na wiarę opisów podróżników mogą sobie tu i ówdzie w Europie, jeśli się gdzie nami interesują, powtarzać, że „Lwów znajduje się w bardzo pięknem położeniu“, ale co będzie, gdy owi goście z Europy ujrzą nasze odrapane domiska, brudne ulice i odetchną prawdziwie lwowskiem powietrzem? Przy dobrej woli dość jeszcze czasu aby te i owe przynajmniej ważniejsze braki zapełnić, a że potrzebę tę odczuwają sami mieszkańcy Lwowa, dowodem tego liczne listy, jakie otrzymujemy w sprawie przygotowania miasta na wystawę krajową. Oto jak jeden z tych listów charakteryzuje sytuacyę:

„Kiedy najstarsza córka państwa Dorobkiewiczów ma wystąpić pierwszy raz na balu, wejść w wielki świat, w radzie familijnej ożywione odbywają się narady. Ciocie i wujaszkowie, przyjaciółki i przyjaciele rodziny sypią projektami jak z rogu obfitości, radzą w jakiej sukni ma panna wystąpić, jakie biżuterye, kwiaty i perfumy mają podnieść jej wdzięki, aby zaimponowała światu i zrównała się z córkami możnych rodów. Ostatecznie wynik owych narad jest zwykle taki, że panna stroi się w jakiś kosztowny dyadem, lub coś podobnego, przyczem tem jaskrawiej odbija niegustowna całość stroju i śmiech tylko w widzu wzbudza. W podobnie kłopotliwem położeniu my się obecnie znajdujemy, bo nasza majestatyczna córa, „stolica“, ma w przyszłym roku po raz pierwszy wejść w wielki świat podczas wystawy, a ponieważ lubimy ją wszyscy, pragniemy więc, aby przedstawiła się obcym co najmniej jak mały Paryż, lub Londyn. Budujemy więc elektryczną kolej, chociaż jej pierwszorzędne miasta nie mają, zaprowadzamy elektryczne oświetlenie, choć bogatsze od Lwowa miasta skromnie gazem świecą. Ale to ów kosztowny dyadem dla naszej córuni a czyśmy pomyśleli o sukience? Czyśmy pomyśleli o porządku na ulicach i o ich zewnętrznym wyglądzie? Niektórzy z powątpiewaniem kręcą głowami i wspominają coś o niebezpieczeństwie cholery. Gdyby się na takie strachy zważało, nigdyby nic nie można zrobić, a zresztą, czyż nie mamy na niektórych placach i ulicach Lwowa takiego powietrza, że od niego nawet bakcyle choleryczne poginąć muszą? W wielkich, a nawet średnich miastach europejskich, dla wygody publiczności i dla porządku, po placach i ulicach umieszczone są ustępy w formie kolumn lub kiosków, osłonięte drzewami, spłukiwane nieustannie wodą. Możeby i u nas warto o czemś podobnem pomyśleć? Ale prawda, nam brak wody nawet do picia a cóż dopiero na takie cele!“

A oto znów list inny: „Należałoby zdaniem naszem — czytamy w nim — poruszyć wszystkie czynniki, by Lwów licznym gościom, przybywającym na wystawę, przedstawił się jak można najlepiej, tak pod względem zewnętrznego wyglądu, jak i porządków. Miejmy nadzieję, że magistrat zechce tu sam przyświecać dobrym przykładem. Polecamy więc szczególnej jego opiece m i ę d z y i n n e m i: starą ohydną budę na placu solarni, która wjeżdżającego do Lwowa zaraz na wstępie źle usposabia, dalej parterową obrzydliwą ruderę, będącą nawet własnością miasta, przy ulicy Sapiehy koło żandarmeryi i nędzne trzy stare kamieniczyska na placu Halickim“. Z pomiędzy tych „innych“ ruder, których autor nie wymienia, a jakieby usunąć należało, pozwolimy sobie jeszcze wymienić zwykłą, chłopską lepiankę, która o kilkadziesiąt kroków poniżej solarni przy pryncypalnej ulicy Grodeckiej sterczy jak pomnik niezaradności magistratu.

Kto wie, czy nie najżywotniejszą kwestyę porusza list trzeci. Pisze w nim nieznany autor:

„Komitet wystawy ogłosił konkurs na kilka restauracyi na placu wystawowym. Otóż przy nadawaniu ich powinien dbać, aby nie dostały się one w ręce zdyskredytowanym restauratorom lwowskim, którzy karmią gości swoich potrawami, przyrządzanemi na margarynie lub fryturze. Takiem jadłem możnaby wszystkich gości wystawowych wystraszyć. Lwów nie ma ani jednej prawdziwie po europejsku urządzonej restauracyi, choćby już takiej, jaka jest w Krakowie w Grand Hotelu, gdzie smaczne, zdrowe i elegancko przyrządzone potrawy podają kelnerzy ugrzecznieni, przesuwający się cicho w pantoflach o gumowych podeszwach, a nie tak jak we Lwowie, gdzie spacerują po restauracyi w skrzypiących butach i zachowują się, jakby gościowi łaskę robili, że pozwalają mu przełknąć kawałek lichego mięsa.“

Tu przypominają się nam słowa jednego z naszych posłów, który skarżył się na lwowskie restauracye:

„Jak panowie myślicie“, mówił, „co jest przyczyną, że obrady sejmowe tak leniwo się toczą i że po tylu posłów brak na posiedzeniach? Restauracye! wasze lwowskie restauracye! Wiem to po sobie; kiedy przyjadę do Lwowa na Sejm, zaczynam jadać w kasynie narodowem, po dwóch dniach przenoszę się do jednego i drugiego hotelu, potem przechodzę kolejno wszystkie restauracye, wszędzie popasając najwyżej dwa dni, aż wreszcie dochodzę do takiego stanu, że czuję głód, widzę przed sobą potrawy, ale przełknąć ich nie mogę, taki mnie wstręt do nich ogarnia. Wtedy biorę urlop, jadę do siebie na wieś, przez tydzień odżywiam się zdrowymi pokarmami i pokrzepiony powracam do sejmowej pracy. Podobnie robią inni posłowie. Dajcie nam dobre restauracye, a nawet połowy dotychczasowych urlopów w Sejmie nie będzie i obrady pójdą innem tempem.“

Jeśliby który z Lwowian, co to nie jadają po restauracyach, dopatrywał się w słowach szanownego posła pewnej przesady i chciał się sam przekonać, czem są lwowskie restauracye, niechaj kiedy przy niedzieli lub święcie wybierze się z rodziną na przechadzkę i w którejkolwiek z ogrodowych restauracyi zje kawałek mięsa, usmażonego na łoju, a wszystkie wątpliwości dlań zginą. A my Lwowianie mamy już zahartowane żołądki i złą wodą i złem jedzeniem; ale cóżto będzie, gdy w mury naszego miasta zagoszczą tysiące ludzi, przyzwyczajonych odżywiać się po europejsku?

Pomieszczenie biur sądów powiatowych wszystkich trzech sekcyi w wynajętej od p. Sprechera realności przy ulicy Kaźmierzowskiej, obok szkoły św. Anny, jest wprost niemożliwe. Ktokolwiek miał kiedy sprawę jakąś do załatwienia w jednym z tych sądów, ten na długo zachowa w pamięci przykre wrażenie, jakie stamtąd wyniósł. Biura sędziów i sale rozpraw są to ciasne, zaduszne klatki, bez powietrza i światła, a zaducha w nich taka, że aż żal bierze patrzeć na tych biednych urzędników, którzy tam tracą swe zdrowie. Sale rozpraw, w których codzień zbiera się po kilkaset ludzi, nie są większe od zwykłego pokoju mieszkalnego średnich rozmiarów, można więc sobie wyobrazić jaka atmosfera panuje tam, gdy się w nich zbiorą tłumy przekupek, aresztantów rozmaitej kategoryi i chałaciastych żydów. Przytem rozkład budynku jest najfatalniejszy, trudno znaleźć biura, do którego się ma interes, gdyż wiele biur mieści się w takich zakamarkach, które zdaleka już odstraszają, i w których przypuszczałoby się raczej piwnicę lub jakąś kryjówkę, aniżeli pokój mieszkalny. Za tę realność płaci rząd czynsz roczny w kwocie 14.000 złr., a zatem roczny ten czynsz odpowiada mniej więcej rocznej racie pożyczki 300.000 złr. wraz z amortyzacyą. Owóż nie ulega wątpliwości, że za 300.000 złr. możnaby wybudować przyzwoity gmach w miejscu położonem bliżej miasta i urządzić go w sposób, odpowiadający bardziej godności sądu. Gdyby rząd zdecydował się na to, wówczas wszyscy byliby zadowolnieni i ludność, która dziś mając interes do sądu, musi pędzić na odległe przedmieście i urzędnicy, którzy tracą dziś przedwcześnie zdrowie. Wreszcie i rząd wyszedłby na tem dobrze, gdyż zaciągnąwszy pożyczkę i płacąc za jej oprocentowanie i amortyzacyę tę samą kwotę, którą płaci obecnie za najem, stałby się po latach kilkudziesięciu właścicielem budynku. Sprawę tę polecamy światłej rozwadze mężów stojących na czele naszego sądownictwa, JE. prezydenta Simonowicza i wiceprezydenta Tchórznickiego, którzy złożyli już tyle dowodów prawdziwie obywatelskich uczuć. To też mamy nadzieję, że i dla tej sprawy wyjednają oni w Wiedniu załatwienie zgodne z interesami i życzeniami miasta. Kontrakt z p. Sprecherem obowiązuje jeszcze przez lat pięć, a zatem jest dość czasu do wyszukania odpowiedniego placu pod budowę i do wystawienia przyzwoitego gmachu.

Rocznica Dziś upływa sto lat od dnia, w którym urodził się jeden z najznakomitszych naszych poetów, Antoni Malczewski. Nie ma w całej Polsce zakątka, gdzieby nie znano jego „Maryi“, gdzieby nie powtarzano początkowych słów z niej: „Ej! ty na szybkim koniu gdzie pędzisz kozacze?“ A przecież życie jej autora, który później w rzędzie poczytnych pisarzy miał zająć jedno z naczelnych miejsc, było nieprzerwanem pasmem cierpień. Po śmierci dopiero przyszła sława, tem większa za to i głębsza — i choć dziś setnej rocznicy urodzin poety nie uświetniają żadne obchody lub wieczorki, sławy tej Malczewskiemu najwięksi poeci pozazdrościć mogą.

Nowe pokłady soli. W szybie salinarnym w Lacku koło Dobromila założonym przed półtora rokiem, odkryto przed paru dniami pokład solny w głębokości 95 mtr. przezco na nowo zabezpieczono zachwianą już egzystencyę saliny. Odkrycie nowego pokładu jest zasługą radzcy górniczego Józefa Wajdowicza, a wiadomość o niem rozległa się głośnem echem po całej okolicy, która przy salinie ma zabezpieczone źródło zarobku.

Defraudant. Urzędnik rosyjskiego banku państwowego w Wilnie, niejaki Ciechanowski, który ukradł był z banku olbrzymią sumę 100.000 rubli, został aresztowany w Hamburgu odstawiony do granicy i wydany władzom rosyjskim. W chwili, gdy go aresztowano, miał Ciechanowski przy sobie 90.000 marek.

Wyścigi piesze z Berlina do Wiednia. Z Nimburga donoszą: Przez miasto nasze przeszło dziś pięć osób biorących udział w wyścigach pieszych z Berlina do Wiednia. Pierwszym jest pewien wegeteryanin, który przyszedłszy do sił puścił się znów w dalszą drogę i wyprzedził innych towarzyszy, drugi zdąża inżynier z Wiednia a za nim trzech innych. Jeden za drugim postępuje mniej więcej w odległości kilometra. Odległość ta to się zmniejsza, to zwiększa. Wszyscy mają pokaleczone nogi. Dotąd uszli wyścigowcy już 321 klm.

Walne zgromadzenie Towarzystwa realnościowego odbyło się wczoraj. Uchwalono reorganizacyę zarządu. W każdej dzielnicy główny zarząd Towarzystwa będzie miał swoich delegatów, których obowiązkiem będzie czuwać nad krzywdami i nadużyciami podatkowemi, donosić o tem zarządowi głównemu i obmyślać środki obrony. Przewodniczącym Towarzystwa wybrany kupiec p. Jakób Lewicki, zastępcą dr. Stromenger Karol, sekretarzem Gieszkowski, skarbnikiem Baracz. Do Wydziału weszli: Karol Andrzejowski, Eugeniusz Barewicz, dr. Teofil Ciesielski, Emil Gaberle, Henryk Rewakowicz, Stanisław Krzanowski, Stanisław Lachowski, Maurycy Nirenstein, Mikołaj Rybowski, Jan Wewiórski; a jako zastępcy: Zygmunt Richtman, Mikołaj Bańkowski, Henryk Bogdanowicz, Zygmunt Drągowski, Ignacy Drexler, Bruno Hryniewicz, Jan Januszewski, Jan Karasiński, Ludwik Matiaszek i dr. Jan Rucker.

Lekarstwo na morską chorobę. Znany w Paryżu chemik Eugeniusz Fournier wynalazł nowe lekarstwo na morską chorobę i nazwał je „pelaginą“, od greckiego słowa pelagos — morze. Próby robione z tem nowem lekarstwem na statku „La Gascogne“, płynącym z Nowego Jorku do Hanoweru, wydały świetnie rezultaty. Gdy kilku z podróżnych zachorowało na morską chorobę, lekarz okrętowy dał mu zażyć pelaginę. Skutek jej był zdumiewający. Jedna z podróżnych, która tak silnie była chorą, iż obawiano się o jej życie, po zażyciu pelaginy, w przeciągu kwadransa przyszła do siebie i mogła już jako zupełnie zdrowa opuścić swą kajutę i przejść do salonu. Wszystkim innym osobom również pelagina natychmiast pomogła. *Figaro* paryskie donosząc o tem wyraża nadzieję, że wkrótce dzięki pelaginie, choroba morska istnieć przestanie. Fournier miał również odkryć bardzo skuteczne lekarstwo na migrenę. Nazwał je „cerebriną“.

Zmarli. Franciszek Serafin Matyas, radzca sądu krajowego w Krakowie, umarł w 65 roku życia. — Michał Redka, oficer polski z roku 1863, oficyalista prywatny, umarł w Krośnie w 54 roku życia. — Emilian Barwiński, zakonnik bazyliański, umarł w Słowicie, przeżywszy 49 lat. — Ksiądz Gabryel Kowalczyk, przeor OO. Karmelitów w Trembowli, umarł tam w 73 roku życia. — W Poznaniu umarł hr. Edmund Poniński z Wrześni.

Stan powietrza. Termometr + 9° Reaumura o godzinie 7 zrana, a w południe + 10° Reaumura. Barometr 758. Spada. Deszcz.

Oj, te niewiasty!...

Mąż odbiera rachunek za ostatni kapelusz [illegible]senny.

— Jakto? — woła zdumiony — przecież i s[illegible] był jeszcze bardzo przyzwoity.

— Aha! Aha! — podchwytuje pani żona — [illegible]cież sam uznałeś, że był s t a r y...

Na ulicy.

— Panie Józefie, co też panu? Upał stras[illegible] trzydzieści stopni w cieniu, a pan nosisz wat[illegible] uszach?

— To nie dla tego, żebym się bał zimna, ale[illegible] by nie słyszeć próśb żony o pieniądze na [illegible] suknie.

Teatr. Dziś w sobotę: „Biedny Jonat[illegible] operetka w 3-ch aktach Millöckera. — Jutro w [illegible] dzielę w teatrze hr. Skarbka o godzinie pół [illegible] wieczorem: „Ptasznik z Tyrolu“, operetka w tr[illegible] aktach K. Zellera. W teatrze letnim: „Podró[illegible] wschód“, komedya w trzech aktach Blumenth[illegible] Kadelburga.

Rozmaitości.

— **Cesarz austryjacki i krawiec - poeta.** Korespondent wiedeński *Moskowskich Wiedomostiej* podaje w jednym z ostatnich swoich listów interesującą wiadomość o krawcu L. Sembratowiczu, który około r. 1820 pomieścił w wychodzącej wówczas w Wiedniu *Theaterzeitung* wiersz w języku słoweńskim. Redaktor gazety, niejaki Bäuerle, corocznym zwyczajem przesłał księciu Dietrichsteinowi świąteczny numer swojego pisma, wydrukowany srebrem i złotem. Nazajutrz rano otrzymał wezwanie, aby się stawił w kancelaryi dworskiej. Książę Dietrichstein oświadczył mu, że szczególnie wiersz słoweński podobał się Cesarzowi, który w dowód łaski monarszej wzywa autora do siebie. Bäuerle stanął jak piorunem rażony, gdyż na nieszczęście nie znał nazwiska, a tem mniej adresu poety. Po długiem szukaniu udało go się nareszcie odnaleźć, prawie gwałtem wpakowano go do karety i odstawiono do pałacu. Cesarz przyjął go natychmiast na prywatnej audyencyi. Słoweniec wszedł do gabinetu cesarskiego skłonił się nizko i stanął na progu onieśmielony. Po krótkiej pauzie Cesarz powstał i podszedł do poety. „Sprawiłeś mi pan wielką przyjemność swoim wierszem. Lubię język słoweński — jest bardzo dźwięczny. Pan jesteś Słoweńcem?“—„Tak jest najjaśniejszy panie.“—„Czyś pan prócz tego jeszcze co napisał?“ — „Tak, ale to wszystko są tylko nieśmiałe próby młodzieńcze“ — brzmiała ledwie dosłyszalna odpowiedź. — „Oddaj je pan panu Bäuerle, niech je wydrukuje. Jeżeli nie są gorsze od hymnu, to nie masz pan czego się wstydzić. A teraz powiedz mi pan, dla czego wzbraniałeś się wymienić tak redaktorowi, jak ochmistrzowi dworu swojego nazwiska? Może być, żeś pan w młodości coś politycznego zbroił? Możesz się przedemną spokojnie wypowiedzieć. Człowiek, który pisze takie hymny wzruszające na cześć swojego monarchy, nie może być niebezpiecznym dla państwa.“ — Wskutek tych słów monarchy poeta nabrał otuchy i wyprostowawszy się, podniósł prawą rękę w górę, jak do przysięgi. — „Najjaśniejszy panie — przemówił uroczyście — życie moje jest bez plamy a od najmłodszych lat jestem najwierniejszym poddanym waszej cesarskiej mości.“ — „To mnie jeszcze więcej cieszy — z uśmiechem odparł monarcha — a w dowód łaski pozwalam panu prosić mnie o cokolwiekbądź.“ — Poeta milczał z początku, nareszcie zdobył się na odwagę i poprosił, aby cesarz pozwolił mu odejść. — „Mój przyjacielu, tak się nie mówi ze swoim cesarzem, dla tego rozkazuję, powiedz mi natychmiast twoje nazwisko“. — Spojrzawszy błagalnie na monarchę, przemówił biedny autor ze łzami w oczach: — „Za nic w świecie nie chciałbym być powodem gniewu mojego władcy. Skoro jednak wasza cesarska mość rozkazuje, to powiem, że nazywam się Lubin Sembratowicz a z profesyi... jestem... jestem... krawcem.“ — Wymówiwszy ostatnie słowo pokraśniał ze wstydu i spuścił oczy. Cesarz podszedł do niego i łaskawie poklepał go po ramieniu. — „Sprawiłeś mi pan prawdziwą przyjemność, kochany majstrze i poeto, a tego nie zapomnę nigdy. Chociaż jesteś tylko krawcem, chlubię się tobą i niech norymberczycy nie chwalą się znowu tak bardzo swoim Hansem Sachsem. Idź pan z Bogiem, a dowiesz się niezadługo, co będzie dalej.“ — Sembratowicza mianowano wkrótce nadwornym krawcem a w roku zeszłym na wystawie teatralno-muzycznej w Wiedniu hymn krawca znajdował się za szkłem w dziale cesarskim.

Sport.

Wyścigi konne w Budapeszcie.

Szóstego dnia wyścigów 18 maja przy prześlicznej pogodzie odbyło się kilka zajmujących biegów, mianowicie:

Bieg sprzedaży I klasy, nagroda 2000 zł. dla koni dwuletnich, meta 950 metrów. A. Jekeya ogier „Murzuk“ po „Pastorze“ od „Masquerade“ 1, G. hr. Degenfelda klacz gniada „Kigyo“ 2. Biegało koni 5.

Nagroda pamiątkowa Beli br. Wenckheima 2000 zł. zwycięzcy, 500 zł. drugiemu koniowi, meta 1600 m. Spółki D. W. F. klacz kasztanowata 3letnia „Szolvesz“ po „Beauminecie“ od „Windfall“ 1, Z. hr. Kińskiego klacz kasztanowata 3letnia „Tessék“ 2. Biegało koni 2.

Nagroda rządowa 10.000 franków w złocie, meta 2400 metrów. Biegało koni 2. E. Blaskovitsa ogier gniady 4letni „Primas II“ po „Doncasterze“ od „Budagyöngoe“ 1, A. Egyediego klacz kasztanowata 4letnia „Calypso“ 2.

Handicap Szt. Gellért, nagroda 3000 zł., meta 1400 metrów. J. hr. Sztaraya ogier gniady 4letni „Icicle“ po „Isononym“ od „Golspie“ 1, Z. barona Uechtritza ogier gniady 5letni „Benczur“. Biegało koni 10.

Siódmy dzień wyścigów w Budapeszcie 21 maja.

Nagroda Ruperry 2000 zł., dla koni 2letnich, meta 950 metrów. J. hr. Sztaraya klacz kasztanowata „Algebra“ po „Abonnencie“ od „Annie“ 1, G. hr. Degenfelda klacz gniada „Kigyo“ 2. Biegało koni 3.

Handicap końcowy, nagroda 3000 zł., meta 2000 metrów. Biegało koni 10. E. Blaskovitsa ogier gniady 4letni „Forrás“ po „Doncasterze“ od „Becses“ 1, Z. hr. Kińskiego ogier gniady 3letni „Korszak“ 2.

Wyścigi konne w Wiedniu.

Dzień pierwszy 22 maja.

Znaczniejsze biegi były następujące:

Aaron Handicap, nagroda 3000 zł. zwycięzcy, a 500 zł. drugiemu koniowi, meta 1300 metrów. Dra E Russo klacz gniada 3letnia „Mouche“ po „Craig-Millerze“ od „Mistake“ 1, T. hr. Festeticsa ogier gniady 4letni „Coureur“ 2, E. hr. Baworowskiego ogier kasztanowaty 4letni „Oligarch“ 3. Biegało koni 13. Totalizator płacił 131 zł. za 5.

Nagroda Munkasa, bieg z płotami, Handicap; 2000 zł. zwycięzcy, 300 zł. drugiemu koniowi, meta 3200 metrów. Biegało koni 2. F. ks. Auersperga ogier gniady 4letni „Solitaire“ po „Féneku“ od „Spurs“ 1, A. Drehera ogier kasztanowaty 4letni „Dornbusch“ 2.

Tego samego dnia w jednym z pomniejszych biegów biegała hr. Tarnowskiego z Chorzelowa klacz gniada 3letnia „Telimena“, przyszła jednak między ostatniemi. Bieg ten wygrał ogier gniady 3letni „Gourmand“ (będący własnością E. hr. Batthyanyego i M. Keczera), który, jak już z depeszy naszej wiadomo, dnia 28 maja wygrał Derby austryackie.

Dzień drugi 23 maja.

Nagroda Cambuscana, 3000 zł. zwycięzcy, a 300 zł. drugiemu koniowi, meta 2800 metr. Biegało koni 5. M. hr. Esterhazego ogier gniady 3letni „Leidi“ po „Vederemo“ od „Himmelblau“ 1, F. ks. Auersperga ogier kasztanowaty 4letni „Turul“ 2.

Nagroda Nini, 2000 zł. zwycięzcy, a 300 zł. drugiemu koniowi, dla koni 2letnich, meta 1000 m. Biegało koni 5. N. br. Rotszylda ogier gniady „Barinkay“ po „Zsupanie“ od „Waterproof“ 1, M. Blaskovitsa klacz gniada „Ne neéz ream“ 2.

Część ekonomiczna.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 2 czerwca.

Tendencya zniżkowa, jaka z końcem zeszłego tygodnia dość ostro wystąpiła, uspokoiła się tymczasem, a jakkolwiek pod naciskiem znacznych zapasów ceny zboża nie mogą się podnieść, to jednak dalszy spadek na razie powstrzymany. Na targu dzisiejszym odbyt był również ograniczony, jednakowoż chęć do kupna była przecież więcej ożywiona jak we wtorek. Cena pszenicy utrzymała się i zwłaszcza transitowej pszenicy zakupiono parę większych partyi. Odbyt na żyto był trudniejszy, gdyż zapotrzebowanie jest bardzo małe i sprzedający zmuszeni byli ustępować z cen dotychczasowych 5—10 ct. Jęczmień napotyka odbyt słaby. Owies poszukiwany.

Płacono: za pszenicę białą od 9·00—9·20, za czerwoną od 9·10—9·40, za żółtą od 9·00 do 9·40; za żyto od 7·25—7·60; za jęczmień browarny od 6·40—6·60, na kaszę od 6·00 do 6·20; za owies od 6·80—7·25. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

§ **Giełda zbożowa.** Wiedeń 2 czerwca. Pszenica na czerwiec 8·40, na jesień 8·74, żyto na jesień 7·84.

Telegramy „Przeglądu“.

Grac 3 czerwca. Umarł tu wczoraj były komendant korpusu i właściciel 30 pułku piechoty br. Ringelsheim.

Wiedeń 3 czerwca. Komisya wojskowa delegacyi węgierskiej przyjęła proponowaną przez del. Bolgara rezolucyę, wzywającą ministra wojny, aby przedłożył szczegółowe plany i preliminarz kosztów utworzenia trzeciej akademii wojskowej, której siedziba byłaby w Węgrzech. Zarazem wezwano ministra, aby już w przyszłym roku przedłożył sprawozdanie, ilu kompetentów ubiegało się o przyjęcie do tej akademii i ilu faktycznie do niej przyjęto. W toku debaty oświadczył minister wojny br. Bauer, że dopóki on stoi na stanowisku ministra, dopóty nie może być nawet mowy o utworzeniu akademii wojskowej z węgierskim językiem wykładowym, a co się tyczy utworzenia nowej szkoły kadetów, to powstanie ona w Magdeburgu w Styryi, gdzie zarząd wojskowy ma odpowiedni budynek do dyspozycyi.

Rzym 3 czerwca. Między nowo mianować się mającymi kardynałami, znajduje się także biskup Schlauch z Wielkiego Warazdynu w Węgrzech.

Wczoraj o godzinie 3/4 na 7 rano, dały się uczuć silne trzęsienia ziemi w okolicy Etny w kierunku południowo-wschodnim i północno-zachodnim. Przestraszeni mieszkańcy okolicznych włości pouciekali z domów. Trzęsienie ziemi dało się uczuć także w Catanii i w Giarre.

Paryż 3 czerwca. Wczoraj rozpoczęła się przed sądem policyi poprawczej rozprawa przeciw socyalistycznemu deputowanemu Baudinowi, który dopuszczał się wybryków w dniu 1 maja.

Wiedeń 3 czerwca. Delegat Falk, referent komisyi budżetowej delegacyi węgierskiej, oświadcza w swojem sprawozdaniu, przedłożonem tej komisyi, iż fakt ten, że Cesarz w mowie do delegacyi wspólnych nie wspomniał o trójprzymierzu, jest tylko następstwem tego, że to przymierze dalej istnieje, i że nieufność, jaką z razu żywiono do niego, słabnie z biegiem czasu, a z drugiej strony, że węzły łączące mocarstwa, które do owego przymierza należą, stają się z każdym rokiem coraz silniejsze.

Po odczytaniu tego sprawozdania referent Falk wniósł interpelacyę: czy minister uważa, że powyższa interpretacya mowy tronowej jest słuszną?

Petersburg 3 czerwca. Sprawozdanie departamentu rolniczego o stanie zasiewów w Rosyi zapowiada obfity zbiór żyta, a lichy zbiór pszenicy ozimej. Zboża jare, wedle tego sprawozdania, znajdują się wszędzie w dobrym stanie.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 3 Maja godz. 2. min. —.

Akcye kred.	340·75	Gal. oblig. propinacyjne	97·50
Alpiny	51.30	Wied. losy	176·—
Kredyty węg.	407.75	Akcye tyton.	182·50
Anglobanki	151·75	4% Poż. kraj. z r. 1893	96·10
Uniony	256·50	Elbethale	239·—
Ludwiki	217·75	Länderbanki	253·60
Nordbany	296·—	Renta zł. węg.	116·20
Lombardy	107·12	Bankvereiny	123.80
Losy tureckie	50·25	Węg. renta p.	95·05
Staatsbahny	309·87	Ruble	1.29.50
Czerniowieckie	258·50		

Usposobienie stałe.

† **Michał Czyżda,** kierownik szkoły i radny miasta w Pomorzanach, przeniósł się dnia 16 maja 1893 w 47 roku życia a 27 służby zawodowej do krainy duchów, uległszy strasznej chorobie płuc.

Strata ta bolesna dla rodziny i szkoły, a tem boleśniejsza, tem bardziej rozdzierająca, że nieubłagana śmierć wydarła maleńkim sierotkom, Jasiowi i Tosiowi, troskliwego ojca i matkę, bo tę im ś. p. Michał już od roku zastępował. Sumienny i cichy pracownik, ten prawdziwy apostoł oświaty przez szereg lat 20 w Pomorzanach wiódł dziatwę i starszych słowem i przykładem własnym do dobrego. Zdobiła go zawsze słodycz i niezamącona pogoda umysłu, serdeczna miłość dziatwy, praca i poświęcenie tak, że nie pragnął dla siebie innych przyjemności jak tylko zadowolnienia, jakie dawała mu jego praca.

Serdeczny, życzliwy i wyrozumiały kolega i przełożony zjednał sobie między swoimi ogólną miłość, szacunek i zaufanie. Pogrzeb wspaniały był najlepszym dowodem sympatyi wszystkich warstw społeczeństwa, jaką sp. Michał cieszył się. — Nader smutny i rozrzewniający przedstawił się widok, gdy przy spuszczaniu trumny do grobu zebrana młodzież szkolna zalała się rzęsistymi łzami, dając tem dowód, że i te drobne serduszka ukryte pod zgrzebną koszulką małych pacholąt umieją ocenić sumienną pracę i odczuć stratę swego ukochanego nauczyciela.

Kończąc niniejsze smutne wspomnienie w imieniu stroskanego teścia i rodziny, tudzież pozostałych maleńkich sierotek Jasia i Tosia, podnoszę życzliwość Wgo Duchowieństwa dla nauczycieli i składam Wmu X. Mięsopustowi i Zarzyckiemu proboszczom miejscowym, Surmaczowi, Kupczyńskiemu, Janowiczowi, Łuźnickiemu, Kopaczowi, Stockiemu i Piotrowskiemu serdeczne „Bóg zapłać“ za oddanie zmarłemu ostatniej przysługi. Również dziękuję wszystkim kolegom licznie z czterech okręgów zebranym i Szanownemu mieszczaństwu za ten ostatni dowód życzliwości i przyjaźni. Ty zaś zacny kolego, któryś nas na tej drodze uprzedził, spoczywaj w pokoju!

W końcu do Ciebie Ojcze Matkowski zwracam słów parę. Łzy osusz po stracie tak ciężkiej. Słodź życie sierotom, a wnukom swoim. Bądź im rodzicem, zastąp im matkę i ojca. Żyj dla nich wieki, a pamięć rodziców wszczep w ich serduszka.

Waleryan Majeranowski.

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie.

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu, tłustym zaś drukiem 3 ct.

TUTKI cygaretowe niekiejone! najlepszej bibułki francuskiej **1.000** sztuk od **1 złr.** poleca fabryka **F. Niżałowskiego** Lwów Hotel Żorża. Opakowanie gratis. 656
Przy odbiorze **5.000 sztuk** franco.

Duża kasa Wertheima do nabycia Łyczaków 3. 1409 7—8

Ekonom kawaler, poszukuje posady. Wiadomość Z. B. post restante Niżankowice 1452 3—5

FARBY, LAKIERY i wszelkie przybory lakierniczo-malarskie do każdego malowania, *Artykuły* i narzędzia dla *rymarzy, stolarzy, tapicerów, ślusarzy i blacharzy* i wszystkich innych rzemiosł dostarczają *najtaniej* **Krajewski & Licka** Wiedeń, IV Hauptstrasse 51. 1304 *!! Kasy żelazne ogniotrwałe !!*

Znakomita wiosenna bryndza liptawska w handlu St. Markiewicza. 1052 17-20

Zakład robót ręcznych Jagiellońska 2 poleca zaczęte i wykończone roboty. 1215 11—16

Hafty na kanwie, suknie, atłasie, pluszu, zaczęte i niewykończone, oraz wszelkie przybory do haftów, włóczki, filoselle, bawełny francuskie, kanwy, jamy, juty, congres poleca najtaniej Mikołaj Ludwig. Lwów ul. Halicka 14. 1225 5—5



Welocypedy dla chłopców od 10 do 28 złr. **Maszyny do szycia** sprowadzam tylko pełnemi wagonami i tylko z najlepszych fabryk chrześcijańskich. Cena od 27 do 65 złr., ratami do 4 zł. miesięcznie. **Józef Iwanicki** mechanik, główny skład Lwów, Hotel Żorża, filia Kraków Rynek 25. 1413 2—13

Wyborny koniak Tokajski duża flaszka po 1·50 sprzedaje handel Jana Bodnara Lwów, Akademicka 20. 1370

Teraz najlepsza pora. W Stanisławowie w zakładzie ogrodniczem A. Schmidta są flance: Karafioły wczesne i późne kopa 40 ct. Kapusta brunświcka, niemiecka spiczasta wczesna, brukselka, niebieska i włoska kopa 15 ct. Kalarepa letnia i zimowa, selery praskie kopa 15 ct. Sałata, cybula i pory kopa 6 ct. Jarmusz, brukiew kopa 10 ct. Pomidory kopa 40 ct. **Kwiaty**: Werbeny i Lewkonie w różnych kolorach kopa 40 ct. Mirabilis, Perila, Lobelia, Astry, Pyretrum, Bratki, Tytoń pachnący, Godetia, Celosia, Immortele, Scabiosa, Portulaki, Goździki pełne, Flox i inne kopa 20 ct. Cany i Rycynusy sztuka 5 ct. 1398 4—4

Urząd pocztowy Przemyślany poszukuje ekspedytora telegrafistę, płaca 500 złr., mieszkanie. Posada stała do obsadzenia zaraz ewentualnie od porozumienia listowego. 1407 2·3

Gospodarz z Akademii rolniczej w Prószkowie z 20 letnią praktyką i najlepszemi poleceniami, poszukuje odpowiedniej posady natychmiast. Adres: St. M. Holhocze o. p. Podhajce per Manasterzyska. 1548 2—3

Z powodu wyjazdu jest fortepian do sprzedania. Wiadomość ul. Żulińskiego 11 parter. 1394 3-3

Dom wraz z gruntem frontowym pod budowę jest z wolnej ręki do sprzedania przy ul. Zielonej l. 71. 1486 1-2

Poszukuję pomieszkania o 6 pokojach z 2 pokoikami dla służby i przedpokojem od jesieni nie zbyt daleko od Uniwersytetu. Zgłoszenia pod literą X. Y. przyjmuje biuro dzienników L. Plohna Lwów. 1484 1-3

Magazyn strojów damskich, oraz ubiorków dla dzieci, ul. Piekarska 1. 2 A. zaopatrzony w towary najnowszej mody po cenach niezwykle przystępnych poleca łaskawym względom P. T. Publiczności **Amalia Stephano, am Iwanicka.** 1482 1—3

Bryndzy majowej górskiej 5 kilo 2 zł. 88 ct. Szparagów 5 kilo 2 zł. 50 ct. **Bulion** po zł. 10, 7·50, 6·50, 5·50 sprzedaje Dwór Łapszyn Brzeżany 1453 2—8

KAWY tylko najlepsze gatunki pod godłem **„Syriusz“** po cenach hurtownych **Vanilli** laseczka 15 i 20 ct. poleca **Papée i Kościcki** Lwów ul. 3 Maja l. 2.

!!SPORT!!
Najlepsze papierki cygaretowe w książeczkach.
Gatunek bibułki dotąd **niebywały!**
Cena książeczki 5 ct
Do nabycia w składach:
S. W. NIEMOJOWSKIEGO
we Lwowie: Teatralna 3. Jagiellońska 6.
w Krakowie Sukiennice 28.
oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach.
Sprzedaż hurtowną wysyłkę na prowincyę uskutecznia **Zarząd fabryki tutek niekiejonych**
J. W. Niemojowskiego
Lwów, Hetmańska 21. 1478

Kompletne wyprawy kuchenne poleca
Piotr Chrząstowski
handel żelaza we Lwowie, plac Kapitulny [illegible]

SKŁAD KAWY 1479
Artura Kościckiego
pod godłem **„SYRIUSZ“**
we Lwowie, ulica Ossolińskich l. 11 wchód także z ulicy Ciche poleca tylko najlepsze gatunki po cenach hurtownych
Ceylon, Mokką i Amerykańską.

Pustomyty

Stacya kolejowa o 27 minut od Lwowa na drodze od Stryja. **Zakład kąpieli** wód siarczanych i żelazisto borowinowych oraz wodoleczniczy **otwarty zostanie 1 czerwca.** Lekarz zdrojowy Stachiewicz (Lwów plac Marjacki l. 8). **Mieszkania w parku** umeblowane z kuchniami i bez owych. Restauracya i kręgielnia. Połączenie telefoniczne z Lwowem. Rozkład jazdy pociągów umożebnia mieszkańcom Lwowa używanie kąpieli. Wyjaśnień udziela **Zarząd zakładu kąpieli w Pustomytach.** 1468 2—5

Skarb Jasionka **poczta Rzeszów ma leżącą MACHINĘ PAROWĄ o sile 3 koni w bardzo dobrym stanie, z przyczyny powiększenia gorzelni za przystępną cenę do sprzedania zaraz.** 1449 2-3

Starą wódkę

żytnią, starkę, ratafię, rosolisy likiery itp.

poleca

c. k. uprzyw. rafinerja spirytusu i fabryka rumu, likierów i octu

JULIUSZA MIKOLASZA

WE LWOWIE

Skład dla miasta Lwowa Kopernika 9. 428 34-?

Galicyjski bank kredytowy

począwszy od 1 lutego 1890 wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8-dniowem wypowiedzeniem;
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu
4½% Asygnaty kasowe
z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1 maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31 stycznia 1890.
Dyrekcya.
Przedruk nie będzie płacony. 864 8—?

Żegiestów

w Galicyi nad Popradem stacya pocztowa, telegraf w miejscu.

Najsilniejsza szczawa żelazista, skuteczna w chorobach kobiecych i anemji.

Pora kąpielowa trwa od 1go czerwca do końca września

Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe.

Woda Żegiestowska znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.

Zakład „HORTENZYA“

we Lwowie, ulica Zimorowicza 11

zaopatrzył się na sezon wiosenny

w nowości do sukień i okryć damskich i dziecięcych

wykonywanych tamże metodą Worth'a po nader przystępnych cenach.

Przyjmuje zamówienia na **koronki kańczudzkie** według wzorów, które posiada i cen fabrycznych.

Ma na składzie **sznurówki nie uciskające żołądka ani bioder.**

Jako wzorowa szkoła kroju metodą Worth'a, przyjmuje zakład pesyonarki. Kurs nauki trwa 1 miesiąc. 731 32 —?

Maszyny rolnicze. **Młyny przenośne domowe** do mielenia i śrutowania zboża najnowszej konstrukcyi, **niezbędne** w każdem gospodarstwie, do poruszania ręcznego, kieratowego, wodą lub parą. Dziennie mielą od 6—50 hektolitrów. Cena zależy od działalności i wielkości. Od złr. 180 do złr. 700. (1303-4-6)

Młynki do czyszczenia zboża, systemu **Backera** od złr. 22. **Kieraty** dzwonowe i poziome o sile 1—4 koni lub wołów od zł. 75—150 i wyżej **Sieczkarnie** dwu, trzy i czteronożne od zł. 20—80 i wyżej. **Krajacze** do buraków od zł. 13—40 i wyżej. **Młocarnie, pługi, brony, siewniki, trieury** i wszystkie przybory gospodarcze i narzędzia rolnicze dostarczają najtaniej **Krajewski & Licka** Wiedeń IV Hauptstrasse 51. **Pasy do maszyn** z najlepszej skóry każdej szerokości 1 kg. zł. 3·50. **Płachty nieprzemakalne** do przykrywania wozów, maszyn roln., zboża i t. p. **Farby, lakiery** i przybory lakierniczo-malarskie do każdego malowania. **Kasy ogniotrwałe, Maszyny do szycia.** Zdolnych i pewnych agentów na prowincyi poszukuje się.

MAGAZYN I. DREXLERA i SYNÓW

znacznie powiększony

WE LWOWIE, plac Kapitulny liczba 2.

założony w roku 1837

poleca: 1326 4—4

Kompletne wyprawy od najskromniejszych do najbogatszych.	Ceraty i gutaperchy.
Płótna rumburskie (Langnera i Synów).	Firanki i chodniki.
Stołowa bielizna (Regenparta i Bagmana)	Portyery.
Drelichy liberyjne i na materacy.	Dywany angielskie (S. Grossleja).
Reczniki, chustki do nosa.	Kapy na łóżka i stoły, gabelinowe, utrechtowe, wełniane i trykotowe.
Bielizna męzka	Koce wełniane systemu Dra Jägera i Sławuckie.
Bielizna systemu Dra Jägera i księdza Kneipa.	Koce na konie.
Schirtingi i Schiffony (Schrolia i Syna).	Chustki wełniane damskie.
Weba King na bieliznę i prześcieradła.	Owcza wełna, bawełna i wata.
Flanele, Barchany kolorowe i białe.	Łóżka żelazne i wkładki druciane,
Satyny i kretony francuzkie.	Łóżka dziecinne z siatkami.
Pończochy i szkarpetki (Michla).	

Wielki skład najgustowniejszych i najnowszych materyj meblowych.

Dyplom honorowy 1890. Warszawa. — **Własnego wyrobu: doborową pościel, kołdry i materacy, Poduszki pierzane i włosienne.** — Medal zasługi 1877.

Sienniki zwykłe, sprężynowe i t. p. rzeczy.
Cenniki i próbki na żądanie gratis i franco.

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny.

Szczawy alkaliczno-słone, jodo-bromowe, skuteczne w chorobach skrofulicznych, skórnych, syfilitycznych, reumatyzmie, nieżytach błon śluzowych, zapaleniach stawów, okostnej i w rozlicznych chorobach kobiecych.

Kąpiele pełne jodowe w trzech budynkach łaziebnych, borowinowe, iglicowe, tuszowe, basenowe rzeczne. — Kąpiele lokalne wszelkiego rodzaju, inhalacye. — Mleko, żętyca, kefir.

Lekarze ordynujący: dr. Kl. Dębicki, lekarz zakładu, prof. dr. Łukasiewicz, dr. Kaz. Kaden, dr. Rościszewski (operator).

Apteka, poczta i telegraf w miejscu. — Zakład gimnastyczny pod kierunkiem specyalisty. — Położenie Zakładu urocze wśród lasów szpilkowych, powietrze górskie wzmacniające, wolne od pyłu i organicznych zanieczyszczeń. — Rozległe spacery w lasach. Okolica malownicza i zajmująca.

Oświetlenie elektryczne, znakomita orkiestra.

Pora lecznicza od 20 maja do końca września.

W czasie od 20 czerwca i po 20 sierpnia mieszkania znacznie tańsze.

1300 7—19 Zgłoszenia załatwia **Dyrekcya.**

Kantor wymiany

c.k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

4½ prc. listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
5% „ „ bez premii 893
4½% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacye Indemnizacyjne,
które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Sztuczne nawozy

Superfosfaty

Fabryki Mąki kościanej

i

wyrobów chemicznych

Romana hr. Drohojowskiego

w Mościskach-Krukienicach

polecają na obecny sezon swoje wyroby po cenach jak najumiarkowańszych i dogodnych warunkach zapłaty.

Cenniki na żądanie franco.

Wszelkie korespondencye uprasza się adresować do Zarządu fabryki **w Krukienicach** 1124 4—9

Mąka preparowana.

Mąka kościana.

Centralny Bazar krajowy

Galicyjskiego Akcyjnego Towarzystwa Handlowego

Lwów, ul. Karola Ludwika I piętro

utrzymuje na składzie i poleca w największym wyborze z pierwszych krajowych fabryk:

ZEFIRY, batysty, nicie czysto niciane na letnie suknie damskie.
DRELICHY na liberye
PŁÓTNA białe na bieliznę
BIELIZNĘ stołową, ręczniki tureckie do nacierania.
SUKNA na letnie ubrania męskie.
BUNDY męskie, rotundy damskie z wełny wielbłądziej i owczej.
BUCIKI letnie męskie, damskie i dziecinne z żółtej skórki od 20 ct. za parę począwszy.
BUCIKI z rzemykami do polowania na błotne ptactwo
KILIMY, werety, portjery bawełniane, niciane oraz z wełny harasowej i mohairowej haftowane.
KOŁDRY, kocyki na łóżka i na nogi.
DERY na wózki i na konie.
CHUSTKI damskie, pledy męskie z wełny wielbłądziej i owczej.

Największy skład

MEBLI ogrodowych, na werandy, do gościnnych pokoi, zakładów kąpielowych, z łoziny i bambusu.
KUFRY podróżne koszowe i walizki ręczne na wycieczki od zł 1·50 począwszy.
KUFRY podróżne koszowe w skórę i nieprzemakalne płótno oprawne od złr. 21 i wyżej.
SERDAKI męskie, damskie i dziecinne, bez futra i z futrem.
KORONKI, wyroby platerowane ze szkła, majoliki, rzeźby, kłódki i t. p. 1316 4—12



Wyłączny skład dla całej Galicyi
Maszyn i narzędzi
do uprawy roli
RUD. SACKA
w Plagwitz pod Lipskiem u

S. A. Bubera Synów we Lwowie

ul. Jagiellońska l. 13. — Części składowe w zapasie.

Cenniki i opisy gratis i franco 1250 5-6

Ceny zniżone o 15 prc.

Towarzystwo powroźnicze w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i tp., wszelkie roboty ozdobne, jako to: nakrycia salonowe na stół, firanki do okien, siatki do łóżeczek dziecinnych, torebki myśliwskie, hamaki, sieci do polowania, sieci na konie od much i śniegu itd.

wykonywane bywają starannie na osobne zamówienie.

Towarzystwo posiada swe składy komisowe: we Lwowie: Centralny Bazar krajowy — w Przemyślu: Bazar im. Zyblikiewicza — w Stanisławowie: Bazar powiatowego towarzystwa handlowego — w Łańcucie: Towarzystwo produkcyjne i handlowe — w Dębicy: Towarzystwo handlowe. w Tarnowie: handel p. Antoniego Swiderskiego.

Cenniki gratis i franco. 247 5—12

Dyrekcya: ks. Leon Pastor, Marceli Swiechowski.

Stacya kolei Muszyna-Krynica z Krakowa 8 godzin ze Lwowa 12 „ z Pesztu 12 „	**C. k. Zakład zdrojowy**	W miejscu POCZTA trzy razy dziennie. Telegraf. Apteka.

KRYNICA (W GALICYI)

najobfitsza szczawa żelazista.

W Karpatach 590 m. n. p. m. Od stacyi kolejowej godzina drogi bitej, znakomicie utrzymanej.

Środki lecznicze: klimat podalpejski, kąpiele żelaziste, nader obfite w wolny kwas węglowy, ogrzewane metodą Schwarza (w r. 1892 wydano ich 32.000).

Kąpiele borowinowe parą ogrzewane (w r. 1892 ich 12.000).

Kąpiele gazowe z czystego kwasu węglowego.

C. k. Zakład hydropatyczny pod kierunkiem specyalisty Dr. H. Ebersa (w r. 1892 wydano procedur hydropatycznych 27.000).

Picie wód mineralnych miejscowych i zagranicznych, *Żentyca.*

Kefir, Gimnastyka lecznicza.

Lekarz zdrojowy Dr. L. Kopff cały sezon stale ordynujący. Nadto 12 lekarzy wolno praktykujących.

Spacery: Bardzo rozległy park szpilkowy, znakomicie utrzymany. Bliższe i dalsze wycieczki w urocze Karpaty

Mieszkania: przeszło 1·500 pokoi z komfortem urządzonych, z pościelą kompletną, usługą, dzwonkami elektrycznymi, piecami itd.

Kościół katolicki i cerkiew. Wspaniały *dom zdrojowy*, kilka restauracyj. Kilka pensyonatów prywatnych mleczarnie, cukiernie.

Muzyka zdrojowa pod kierunkiem A. Wrońskiego od 21 Maja Stały *teatr*, koncerta.

Frekwencya w r. 1892 4 500 osób.

Sezon od 15 Maja do 30 Września.

W Maju, Czerwcu i Wrześniu ceny kąpieli, pomieszkań i potraw w głównej restauracyi zniżone.

Rozsyłka wody mineralnej od Kwietnia do listopada, składy we wszystkich większych miastach w kraju i za granicą.

W miesiącu lipcu i sierpniu ubogim żadne ulgi, jak uwolnienia od taks zdrojowych itp udzielone nie zostaną.

Na żądanie udziela wyjaśnień:

C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy. 1012 3 6

Księgarnia SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO we Lwowie otrzymała na główny skład wydane nakładem księgarni Kösla w Kempten

Sebastjana Kneippa

Moje leczenie wodą

na podstawie przeszło 35 letniego doświadczenia. Wydanie ćwarte 8o 347 str. egzempl. broszurowany zł. 1·56 ct., z przesyłką pocztową zł. 1·76 ct., w oprawie złr. 1·92 cent., z przesyłką pocztową zł. 2·12 cent.

Tak żyć potrzeba

wskazówki i rady dla zdrowych i chorych. Wydanie drugie 8o 367 str. egz broszurowany 1·56., z przesyłką pocztową 1·76, w oprawie 1-92, z przesyłką pocztową 2 złr: 12 cent.

Atlas roślin leczniczych znachodzących się w Aptece domowej Seb. Kneippa (**Część II „Moje leczenie wodą**). Zawiera opisy i wierne obrazy roślin leczniczych polecanych w książkach ks. Kneippa. **Wydanie II** (Kolorowany światłodruk) 41 tablic kolorowanych i 104 stron tekstu objaśniającego. Cena egz. złr. 4·80, z przesyłką pocztową zł. 5. Toż samo wydanie III (drzeworyty czarne) 48 stron. Cena egzempl. 48 cent. z przesyłką pocztową 60 c. 1416 2—3



Artykuły do podróży

jak to:

Kuferki ręczne przepisanej miary do umieszczenia w wagonach **Torbeczki** na paskach **Torby ręczne** w różnych wielkościach. **Torby** z urządzeniem toaletowem **Necessaire** toaletowe i stołowe. **Worki** podróżne. **Pokrowce** na laski i parasole. **Paski** do pledów. **Manierki, pudła** na kapelusze. **Poduszki skórzane itp. Laski, parasole i krawatki męskie. Największy skład wyrobów ze skóry: Portmonais** i różnych rodzai woreczków na nową monetę. **Pularesów, tek itp. Wielki wybór bizuterji damskiej i męskiej. Wyroby z bronzu, niklu, aluminium, drzewa, pluszu, szkła i majoliki** i w ogóle wszelkie w ten zakres wchodzące **nowości** poleca

Magazyn specjalno-galanteryjny

pod firmą

Késmarky & Illes

(„Magazin au bon Marche“)

we Lwowie róg placu Marjackiego i ulicy Teatralnej.

SKŁADY:

W Budapeszcie Kerepeski Grand Bazar i Magazyn artykułów do podróży ulica Kerepeser.	*we Wiedniu* Mollardgasse 12a. *W Karlsbadzie* Mühlbadgasse.	*W Budapeszcie* Magazyny specyalno-galanteryjne ulica Hetvańska 9 ulica Hetvańska 10 I piętro.

1461 1—2

Leopold Lityński

Lwów 2 Kopernika 2.

Wszelką Desinfekcyą

en gros i en detail

Kwas karbolowy krystaliczny i surowy. **Wapno karbolowe** hyzot, Siarkan żelazowy i t. p.

poleca najtaniej

Leopold Lityński

WE LWOWIE *2 Kopernika 2.* 1477 1—20

Kufry

torby

i wszelkie przybory do podróży

poleca MAGAZYN galanteryjny M. Wein Lwów plac Trybunalski l. 1444 3—15

Włoskie czereśnie

5 kilowy pakiet włoskich czereśni		zł.	1·40
5 „	„ szparagów stołowych	„	2·40
5 „	„ grochu w strączkach	„	1·50
5 „	„ kalarepy	„	1·50
5 „	„ nowych kartofli	„	1·40

rozsyła codziennie świeże, franko za zaliczką pocztową

Walenty Osana

St. Peter p. Gorycja.

Sprzedającym odpowiednio tani j.

Korespondencya tylko po niemiecku. 1451 2—2

Pierwszy krajowy zakład wyrobu 1340 2—3

Gorsetów

we Lwowie ul. Jagiellońska l. 2.

naprzeciw Kasy Oszczędności

wyrabia gorsety najlepszego kroju jakoteż hygieniczne; gorsety szelki do prostego trzymania się i w ogóle wszystko w zakres gorseciarski wchodzące.

Przyjmuje naprawy i pranie takowych

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak.